Nr. 249. Kraków, 1 Listopada — Czwartek Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się leca bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 31 października.

Z dniem jutrzejszym rozpoczynamy trzydziesty rocznik naszego dziennika. Dla historyka może nie będą obojętnemi te roczniki *Czasu* z lat ubiegłych, bo zamykają one okres dziejów nowoczesnych jeden z najobfitszych w wielkie wypadki i zmiany przeważnie ujemnego na losy naszego narodu wpływu. Historyk znajdzie w tych rocznikach obok przedmiotowej kroniki i krytyki faktów bez złudzeń i uprzedzeń, ciągłe usiłowanie wyprowadzenia z tej powodzi zdarzeń jakiejkolwiek korzyści dla kraju i społeczności polskiej, a przynajmniej, gdy wszystko przeciw niej się zwracało, stałą dążność, aby szkody i klęski jakie ponosiła mogły być najmniejsze. W tej pracy szukania bezpiecznej ścieszki wśród bezdroży i przepaści coraz to głębszych, skupiania sił wśród rozbicia, utwierdzania sprawy narodowej na niewzruszonych podstawach wierności kościołowi, gdy nas prąd czasu z tego gruntu ojców naszych chciał spychać; utrzymania łączności z tradycyą, pracy nawiązywania nowych tak naturalnych węzłów politycznych z monarchią Habsburgów, pewniejsze niezawodnie przedstawiających rękojmie niż te, które się starano co chwila gdzieindziej wynajdywać — w tej pracy wreszcie, która była ciągłą strażą na zewnątrz a często walką na wewnątrz — *Czas* szedł wiernie za torem tych myśli i zasad, które przed blisko trzydziestą laty skupiły w koło jego kolebki grono ludzi dobrej woli.

Nie nam oceniać wpływ i skutki tej długoletniej służby. Dola nieszczęśliwego narodu coraz cięższa, a więc tryumfów święcić nie możemy; ale wolno nam przypuścić, że jeżeli nie zawsze, to często oszczędziliśmy mu sroższych jeszcze klęsk i zawodów, wolno żywić nadzieje, że przyczyniamy się do utorowania mu lepszej i bezpieczniejszej przyszłości. Rocznica dzisiejsza, jest także rocznicą żałobną dla naszego dziennika, bo nas opuścił w ubiegłym roku ten, którego niezłomne zasady i szerokie poglądy wsiąkły w *Czas* i skrystalizowały się w naszem gronie w organizm. Rok upływa od tej ciężkiej straty, jaką ponieśliśmy przez zgon ś. p. Maurycego Manna — grono nasze zespoliło się jeszcze więcej nad tym grobem, uzupełnione nowemi siłami, ale nie uległo żadnej zmianie w zasadach i kierunku.

Że straty jaką ponieśliśmy nieomieszkali korzystać nasi przeciwnicy sądząc, że łatwiej im przyjdzie zrobić wyłom w tym organizmie w chwili przeobrażenia wewnętrznego. Przeobrażenia jednak nie było, ale ciągłość tych samych dążeń, i gdyśmy znów stanęli na poprzek krewkości i lekkomyślności, co starała się kraj wpędzać w matnie zastawione do koła zdradziecko, z większym niż kiedykolwiek zamachem przypuszczono przeciw nam szturm, rozwinięto wielką zmowę krajowych i obcych dzienników, oszczerstwo posunięto do ostatnich granic, a wreszcie używano i tego środka, jakiego lubi u nas używać zła wiara, że tych, których za życia piętnowała, po śmierci powołuje na świadectwo, i rzuca imieniem zmarłych, aby niem żywych zabijać.

Nie, Maurycy Mann możemy to z ręką na sercu powiedzieć, odtrąciłby ze wzgardą spóźnione hołdy, a nie wyrzekłby się wspólnictwa z dalszą naszą pracą. Organizm *Czasu* pozostał ten sam i dla tego nie zachwieje nim wroga agitacya. Od lat trzydziestu organizm ten pochłania w sobie jednostki, zespala je w jednolitym kierunku i stał się już szkołą. *Czas* jest anonimem, w którym pogrzebana zbiorowa praca, lubo jawność jedną z jego przewodnich zasad. I w tem właśnie główna siła odporna dziennika, że osobistości w nim znikają biorąc rozbrat z indywidualnemi widokami. Daremne przeto usiłowanie rozprzęgnięcia tego organizmu osobistemi pociskami, bo on na solidarności zasad i ich konsekwencyi jedynie oparty.

Lecz organizm ten stał się od lat kilku ogniskiem szerszego koła, niż szczupłe pierwotnie grono jego założycieli. Kraj nasz nie doszedł jeszcze do ściśle odgraniczonych stronnictw. To też dziennik nie jest wyłącznie organem stronnictwa, lecz przedewszystkiem jest organem sprawy polskiej, a w jej interesie broni jasno wytkniętych kierunków, zasad i tych posterunków, z których chciałaby strącać dążność niwelacyi i dezorganizacyi politycznej.

Stoimy przeto twardo przy legalnej reprezentacyi kraju, a nieszczędząc jej częstokroć szczerej krytyki lub ostrzeżeń, bronimy powagi sejmu i delegacyi, czy wtenczas, gdy z góry zagrożona uszczerbkiem swych praw, czy z dołu wystawiona na pociski. Uznajemy jedną tylko politykę jawną, jedyne kierownictwo, kierownictwo legalnych reprezentantów, równie będąc przeciwnikami tajnych knowań z dołu, jak przewagi koteryi, skądkolwiekby się one objawiały.

W tej zaś straży, aby kraj z utartego gościńca nie zeszedł na manowce, mamy za sobą silny obóz, całą poważną część opinii; lecz to właśnie stanowisko obronne stało się powodem licznych napaści ze strony tych, co kraj pozbawićby pragnęli uprawnionego steru, aby mogli samozwańczo podjąć sztandar sprawy narodowej.

Utwierdzenie tego sztandaru na podstawie legalnej nie jest tylko sprawą galicyjską, dotyczy to bowiem bardziej jeszcze niż naszą prowincyę inne dzielnice Polski. Galicya nie zawsze wywiązywała się należycie z obowiązków przedniej czaty i nieraz, gdy należało dawać ostrzeżenia, dawała fałszywe hasła.

Uznając, że tylko na gruncie polityki polsko-austryackiej jedyne dziś pole do dodatniego działania — nie tracimy na chwilę z oka innych części kraju. Tam gdzie nasz głos nie dochodzi, tam ustawicznie zwracają się nasze myśli, bez złudzeń w jednym lub drugim kierunku, ale z baczną uwagą, aby niczem nie przyczynić się do zwiększenia ucisku, raczej skorzystać z wszystkiego, aby zbliżyć chwilę podźwignienia i umożebnić wytrwanie. I w tem dążeniu nie jesteśmy osamotnieni, jesteśmy przeciwnie tłomaczami usposobień, które stwierdzają wszystkie części Polski bierną lubo baczną zachowujące neutralność wobec obecnych zawikłań europejskich.

Obejmując wszystkie dzielnice Polski równą troską, wszędzie widzimy to samo zespolenie sprawy narodowej ze sprawą wiary, połączenie idei polskiej z wiernością dla Kościoła. Lecz nie dość używać sprawy wiary jako tarczy od pocisków, trzeba w niej czerpać moc wytrwania, prawdę ożywczą, co jedna tylko wśród największych ucisków może ludzkim sprawom nadać nieśmiertelności znamię. Służyć przeto będziemy pospołu narodowi i Kościołowi, nadal jak dotąd, nie poświęcając jednej sprawy drugiej, bo nie ma w nich przeciwieństwa, ale szukając zawsze w prawdach wiary klucza do zagadnień czasu i potrzeb moralnych narodu.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 30 października.

(*n*) Jak ważnemi i decydującemi są odbywające się w Peszcie konferencye ministrów, najlepszym dowodem jest to, iż nawet wypadki wojenne zeszły w dziennikach na dlugi plan. Z Pesztu jednak słychać dotychczas tylko o tem, kto konferował i jak długo trwały narady. Pierwsze merytoryczne doniesienie, jakie tu dziś doszło, brzmi dziwnie pomyślnie. Widoki kompromisu obu rządów, co do polityki cłowej tak dalece się polepszyły, iż całe dzieło ugody weszło w pomyślniejszą o wiele fazę, niż dotychczas. Że w tutejszych sferach rządowych istotnie nie uważano sprawy za rozpaczliwą, mogę zapewnić na podstawie dobrych informacyj. Jeden z członków gabinetu bez ogródki utrzymywał, że sprawa ugody jeszcze w tym roku zupełnie będzie załatwioną. I rząd węgierski wcale się nie wzruszył wstępnemi artykułami dzienników peszteńskich. Uznaje on, że porozumienie można osiągnąć tylko przez wzajemną ofiarność, oraz że nie uchodzi wymagać od rządu austryackiego porzucenia zrobionych przez Węgry koncesyj, porzucając równocześnie ze swej strony część tych koncesyj, które Węgrom z powodu pierwszych, nadano.

Tymczasem ciągle jeszcze badają tu przyczyny zerwania rokowań z Niemcami. Najwięcej podstawy ma przypuszczenie, że przeważyły w tej mierze powody polityczne, mianowicie, iż ks. Bismark chciał, aby Austrya była na wewnątrz nieprzygotowaną, a tem samem nie przeszkadzała planom jego na zewnątrz. Rosya jest na długo zajęta wojną a pod pewnym względem także Anglia i Austrya, których żywotne interesa są na Wschodzie narażone. Włochy idą, jak wiadomo, za Berlinem. Jeśli tedy prawdą jest, co zresztą niektóre oznaki potwierdzają, Niemcy chcą uderzyć na Francyę, za nim się jeszcze wojskowo odrodzi, natenczas przyznać trzeba, że nie ma lepszej chwili do zrealizowania tej myśli. Trzeba tylko Austryę osłabiać na wewnątrz, aby nie stawała na drodze planom Bismarka. I ztąd to nagle, kanclerz robi się obrońcą ceł ochraniających, on, który trudni się tylko wielką polityką, a kwestyę taryf celnych uważa za zbyt drobiazgową. Jeśli Bismark istotnie chce odwlec ugodę austryacko-węgierską, to dostatecznem jest to powodem, aby się oba rządy z jej zawarciem spieszyły.

Wiedeń 30 października.

(*298me posiedzenie Izby deputowanych*).

Prezes **Rechbauer** zagaja posiedzenie o godz. $11\frac{1}{2}$ przy pustéj w większéj połowie ławie ministeryalnéj, z powodu pobytu kilku ministrów w Peszcie.

Podczas posiedzenia zjawia się w sali dep. Dr Julian **Czerkawski**, mile przez prezesa Koła p. Grocholskiego i innych deputowanych witany.

Z ministerstwa handlu nadeszło pismo wraz z projektem ustawy o zmianie w umowie między rządem a dyrekcyą kolei Południowéj w sprawie budowy portu w Tryeście.

Komisya budżetowa zawiadamia, że dep. Jessernigga wykluczono z komisyi z powodu nieuczęszczania na posiedzenia.

Między petycyami jest jedna prywatnéj natury z Galicyi.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi ogólnéj nad ustawą o wywłaszczaniu gruntów pod drogi żelazne.

Dep. **Kozłowski** zabiera głos dla sprostowania mylnie przypisanych mu przez ministra sprawiedliwości zamiarów i dla zwalczenia przeciwnych tegoż ministra wywodów. Mówca powiada: Nie mogę nie odpowiedzieć na wywody poświęcone przemówieniu i wnioskowi mojemu z ławy ministeryalnéj; nie mogę pozostawić na sobie przypisanych mi zamiarów. Pan minister sprawiedliwości wywiódł, że ja w sprzeczności z dep. Lienbacherem stanąłem na tem stanowisku, iż ustawa mieści w sobie za wiele dobrego dla wywłaszczonych właścicieli gruntów, podczas gdy w rzeczywistości pragnąłem jak najgoręcéj wziąć interes właścicieli w obronę, a to w pierwszéj części mojego przemówienia. Ale pan minister bardzo sobie ułatwił sprawę, pomijając zupełnie właśnie tę część pierwszą. Nie zapuszczałem się w niéj obszernie w szczegóły, bo wiedziałem, że dep. Lienbacher zapisany jest do głosu, a znając z dawniejszych interpelacyj tendencyę przemówienia tego mówcy, z góry byłem przekonany, że te szczegóły wymowniéj odemnie rozbierze. Dość szczegółowo zresztą mówiłem o sprawie wynagrodzenia dla wywłaszczonych, i to właśnie ze stanowiska ich interesów. O ile zaś pan minister zwalczał moje wnioski, także bez odpowiedzi pozostawić tego nie mogę. Co do jednego punktu, tj. co do wynagrodzenia dzierżawców, sam pan minister przyznał, że konweniencya przemawia za moim wnioskiem, ale nie mógł go pogodzić z swojem sumieniem jurystycznem i z teoryą. Mnie zaś zdaje się, że gdzie poczucie słuszności tego wymaga, tam należałoby poświęcić nieco z teoryi na rzecz względów praktycznych. Co do innych punktów pan minister wskazał na wywody swoje w Izbie wyższéj, które przeto nam są niewiadome i nic nas nie obchodzą. W dalszym ciągu przemówienia broni mówca wniosków swoich cytatami z różnych dzieł i z ustawy francuskiéj.

Po oświadczeniu się sprawozdawcy komisyi dep. **Pochego**, jak naturalnie, przeciw wnioskom tak dep. Kozłowskiego jak dep. Lienbachera następuje głosowanie.

Wniosek dep. Kozłowskiego otrzymuje tylko 41 głosów, wniosek dep. Lienbachera 48 głosów; oba przeto upadają, a znaczną większością uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Paragraf 1szy powiada: „Wykonywanie prawa wywłaszczania służy w całkowitym zakresie dozwolonym w §. 365-tym powsz. kod. cyw. każdemu przedsięwzięciu kolejowemu o tyle, o ile powołana do tego państwowa władza administracyjna uzna przedsięwzięcie za rzecz dobra publicznego".

Dep. **Lienbacher** przemawia za ograniczeniem prawa wywłaszczenia, bo mogą częstokroć zachodzić wypadki, że szkody winikające dla licznych osób prywatnych znacznie będą większe od mniemanego dobra publicznego. Mowca wnosi: nadać §. 1mu brzmienie następujące: „Kwestya, czy prawo wywłaszczenia ma znaleść zastosowanie (po niemiecku: *die Zuständigkeit des Enteignungsrechtes)*, ulega względem budowy dróg żelaznych ocenieniu wedle ustawy o koncesyach dla dróg żelaznych."

Komisarz rządowy sprzeciwia się wnioskowi temu jako różniącemu się od uchwalonego już przez Izbę wyższą przepisu i jako niezgodnemu z całą resztą ustawy.

Dep. **Lienbacheer** powstaje na takowy argument szczególniejszy, iżby Izba deputowanych była związana uchwałą Izby wyższej.

Komisarz rządowy nadmienia, iż nie chciał nic powiedzieć, coby uwłaczało prawu Izby.

Dep. **Sturm**, uznając postęp nacechowany tą ustawą, nie zgadza się na ogólnikową formę §. 1go, która ocenienie kwestyi dobra pospolitego oddaje w ręce władzy administracyjnej, co zresztą trudno pogodzić z art. 5tym konstytucyi. Ztąd znacznie lepiej będzie oprzeć sprawę na ustawie o koncesyach w myśl wniosku dep. Lienbachera, co do którego mowca krytykuje tylko wyraz *„Zuständigkeit"* jako niejasny i wolałby wyraz *„Zuerkennung"*. (Po polsku tedy pierwsze wyrazy wniosku Lienbachera brzmiały jak następuje: „Kwestya, czy prawo wywłaszczenia ma być nadane...")

Po niejakiej jeszcze szermierce między komisarzem rządowym a dep. Sturmem, dep. Lienbacher modyfikuje swój wniosek stosownie do życzenia dep. Sturma.

W tej formie **utrzymuje się wniosek Lienbachera 77** głosami przeciw 71 głosów.

Paragraf 2gi, który określa przedmiot wywłaszczenia, przyjęto bez dyskusyi.

Paragraf 3ci określa przedmioty, które w pobliżu przestrzeni kolejowej jako materyał do budowy mogą uledz chwilowemu wywłaszczeniu, i przepisuje w ustępie trzecim, że właściciel gruntu chwilowo wywłaszczonego może żądać, aby kolej przejęła grunt ten stanowczo na własność, jeśli korzystała z niego przez dwa lata po otwarciu kolei.

Dep. **Lienbacher** wnosi: położyć w ustępie trzecim rok jeden zamiast dwu.

Dep. bar. **Zschock** wnosi: z pomiędzy przedmiotów chwilowego wywłaszczenia wyjąć kamienie i żwir.

Komisarz rządowy sprzeciwia się obu wnioskom, na co dep. **Zschock** od siebie odpowiada, że gdyby nie przyjęto jego wniosku, należałoby także pozwolić kolejom wyrębywać lasy dla progów i t. d. bez końca.

W głosowaniu przyjęto wniosek bar. Zschocka co do kamieni, odrzucono co do zwiru. Wniosek dep. Lienbachera upada.

Tu przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 2. — Następne jutro.

Część literacko-artystyczna.

OBRAZY I SZKICE
ś. p. Aleksandra Kotsisa
NA WYSTAWIE.

Z młodszej tej generacyi, która zaciągnąwszy się pod chorągiew pędzla i dłuta, wzięła na siebie obowiązek dalej tworzyć duchem poetycznych natchnień, przekazanych jej przez znikających z widowni pieśniarzy... ponieśliśmy dwie nieodżałowane straty: niedawno ów wdzięczny pędzel Szermentowskiego, który tak uroczo chwytał i wypowiadał piękności i własności naszej ziemi, który umiał je złocić prawdziwem słońcem a swoim wiklinom i dąbrowom kazać się rozlegać śpiewem słowików. Czarodziej! upuścił go z ręki... aby przenieść się w szczęśliwszą krainę; a nam pozostawić szereg tych przeczuć marzeń wiośnianych, rzuconych na płótno jakby w przeczuciu piękniejszej wiosny, jakiej się niedoczekał na tym padole...

Po jego śmierci rozkoszowała się Warszawa, przypatrując się zgromadzonym na wystawę licznym obrazom artysty, mającym ten sympatyczny pociąg, jaki uczuwamy, rozpamiętując zycie interesującej nas osoby, co tyle niezwiędłych kwiatów zostawiła po sobie...

Dziś, w następstwie niedawnego zgonu naszego malarza Kotsisa Aleksandra powtarza się to samo, bo gierlandą podobnych pośmiertnych kwiatów, przyozdobiły się ściany Wystawy krakowskiego towarzystwa Sztuk pięknych. Artystyczny nagrobek! w każdym tym szkicu, obrazie, uwięziona, jakby cząstka duszy, tej czującej, miękkiej, elegicznej duszy młodo zgasłego malarza, który zdawał się mieć przed sobą tak długi jeszcze zawód... Czyliż mu życie wystarczyło tylko na to, czego dokonał? Czy dzieło tworzenia wyssało mu krew i spaliło tę żywotność serca, odbijającą się w pozostawionych kreacyach, nieraz tak smętnych, tak krwawiących uczucie, że gdyby nieobawa przesady, możnaby powiedzieć, że go zabił widok tylu nędz ludzkich, jakie mu natrętnie cisnęły się pod pędzel, jakby wiedziały, że on je nieodepchnie ze wstrętem, lecz owszem do piersi przytuli, pędzlem się z nimi popieści...

Jest to strona najbardziej charakteryzująca tego cichego artystę, że najwięcej do jego wyobraźni, do serca, przemawia ów mały wiejski i przedmiejski światek, co to walczy z biedą i nieszczęściem, bądź one nań zesłane losem, bądź złością ludzką, bądź niszczącym żywiołem. Jest to niby realizm szukany pod spaloną chatą, pod stosem rupieci wyrzuconych na bruki, pod łakomym wzrokiem pejsatego lichwiarza, który nadzieję rodziny i sposób do życia z ostatnią kozą zagrabia... Realizm o bosych nogach, w podartej koszulce, przestraszony, opuszczony, skrzywdzony, a zawsze taki naiwnie prosty, tak sympatyczny, że pociąga ku sobie, i każe się kochać. Bierze on rzeczywistość najrzeczywistszą, gdziekolwiek ją znajdzie, ale nieubiega się zatem, żeby z niej wydobyć brzydotę odrażającą; jak nawzajem niesili się zrobić ją piękniejszą, niż jest; jeżeli zaś piękną się nam przedstawia, to już zawdzięcza temu jasnemu promieniowi poezyi, co uwiązł w jego oku i w tym pryzmacie wszystkie mu przedstawia przedmioty. Tylko tacy, co lubią na brzydotę polować znajdują ją nawet tam, gdzie niebrak i pięknych motywów; Kotsis miał to do siebie, że i w brzydocie pięknej dopatrzył strony, byle ta miała wyraz naiwnej szczeroty.

Kompozycye jego w ogóle pojęte są po prostu; figury grupuje naturalnie, jakby się same układały na płótnie; znać jak wiele studyował z natury, a jeszcze więcej umiał ją chwytać na gorącym uczynku w przelocie, niż dopełniać rozmysłem, wykończać podług wymagań sztuki. — Dla tego to, żeby ten talent zrozumieć, trzeba go brać w chwili właściwego tworzenia, kiedy go ogarniało natchnienie, a on porywał pędzel i *stante pede* rzucał na płótno, lub deskę, co mu tam żywiej w piersi zagrało. Ztąd w szkicach mniej więcej wykończonych, ale zawsze w szkicach nierównie okazuje się wyższym od tych obrazów tworzonych pracowiciej, aż do przyłożenia ostatniej ręki, w nich bowiem w skutek pilnego wykończenia, któremu pewien przymus towarzyszył, obraz stawał się ciężki i z gienialnego pełnego malarskiego sentymentu pierwszego szkicu, przemieniał się w coś pospolitego, niekiedy trywialnego, jakby nie ta sama ręka kończyła, co zaczęła tak obiecująco.

Nie odważyłbym się powiedzieć, że Kotsis przez wykończanie psuł własne dzieło; albowiem w każdym choćby najbardziej wypracowanem płótnie, spotyka się wiele tych oryginalnych piękności, jakie się utrzymały od pierwszego rzutu, zachowując w sobie świętą iskrę natchnienia. Dość porównać szkic z obrazami, aby się przekonać o tej obserwacyi zbyt wpadającej w oczy, aby mogła być wymyśloną, tem więcej, że pędzel jego w pierwszych cechuje wielka śmiałość i pewność dotknięcia, dziwna prawda karnacyi, tak czystej i przejrzystej, że i najpierwsi koloryści mogliby mu jej pozazdrościć. Szczególniej głowy kobiet kwitnące młodością, mają cały urok *desinvoluntury* Greuza; inne, fizionomie starych góralek i górali bywają wybornie scharakteryzowane, i mogą uchodzić za doskonałe typy ludowe. Widać z jakiem zamiłowaniem studyował je artysta, a raczej odrazu na płótno przenosił...

Sama obfitość scen i głów nagromadzonych w tej pośmiertnej galeryi, najlepiej dowodzi, że co tylko wpadło mu w oko, co silniej duszą wstrząsnęło, zaraz znalazło w pędzlu swój wyraz, swoje tłumaczenie. Pod tym względem należał Kotsis do najproduktywniejszych artystów, a oraz do najmniej dbałych o to co wykonał; często bowiem zrobiwszy taki szkic, rzucał go pomiędzy szpargały i już nie myślał o nim, chociaż znajdowały się w tym steku, nieraz prawdziwe perełki natchnienia.

Wszystko to, wraz z kilkoma obrazami większych rozmiarów, do których przysposabiał się przygotowawczemi pracami, które starał się wykończyć z całą skrupulatnością i umiejętnością, do jakiej był zdolny — znajduje się teraz zebrane na wystawie, i zdaje się mówić zagrobowym głosem do publiczności: Otóż macie mię przed sobą takim, jakim byłem w ciągu żywota, z wszystkiemi memi marzeniami, tęsknotami, upojeniami, z błyskami talentu, ze znojem pracy, z wiarą w siebie, ze zwątpieniem w siebie, zgoła z całą duszą artysty, która wierzy, wątpi, walczy, zdobywa, tryumfuje.... i nareszcie opuszcza to pobojowisko, aby już nigdy nie wrócić.....

Pozostałość po artyście niezwykłego talentu, tem droższą powinna być pamiątką dla żyjących, że już nic do tego nie przybędzie, co po nim zostało.... Co miał wypowiedzieć na ziemi — już wypowiedział; w co miał przelać lotną cząstkę swoją, już przelał..... Drzwi wieczności zamknęły się za nim... A nam przekazana powinność pozbierać i zachować te piórka uronione w artystycznym locie zgasłego młodzieńca.

Miłośnicy ojczystej sztuki, mają tu w czem wybrać podług swego upodobania i możności; od wielkich skończonych obrazów, do lekkiego szkicu wszystko wystawione na sprzedaż.

Jeżeli w ogóle ceny obrazów zdają się być za wysokie w stosunku do trudnych czasów a niekiedy i do wartości płócien, zapewne spadkobiorcy wezmą to pod uwagę, i zmodyfikują wymagania, byle przekonali się, że publiczność okazuje żywy interes dla tej spuścizny po malarzu, który już do niepowrotnej przeszłości należy.

Czy żeby zachęcić publiczność do zwiedzania znajdujących się na wystawie pośmiertnych prac Alexandra Kotsisa trzeba jej przypominać z naciskiem, co tyle kroć razy powtarzaliśmy, że najwybitniejszą cechą kompozycyi zmarłego artysty, jest duch, fizionomia polska; wszystko prawie co tworzył jest tak rodzimem, tak naszem, jak to powietrze którem oddychamy, ziemia po której chodzimy.... W ostatnich czasach na niewiele lat przed śmiercią, próbował Kotsis jakby nie być samym sobą, i to mu się dość udało dzięki biegłości pędzla... atoli jego punkt ciężkości, nie jest ani w Bachantce ani Judycie.....

Lubo same tytuły niedość dokładnie oznaczają każdy obraz, jednakowoż wypisujemy je tutaj, aby się jako tako można oryentować, zwłaszcza, gdy największa część obrazów zajmuje ściany jednej sali.....

I tak idźmy porządkiem: Rabin modlący się; Kosiarz; Szlązak; Lichwa; Archeolog; Rekrutacye (jeden z najprzedniejszych obrazów); Stara kucharka; Judyta (szkic); Szatynka z książką w rękach; Żyd, handlarz śpiący (wyborny obrazek rodzajowy); Mleczarki; Głowa młodego górala w kapeluszu; Dziewczęta w kuchni z jarzynami; Pejzażyk mały; Chłopka, staruszka w izbie; Czytający gazetę; Głowa starego górala z fajką; Kobieta wiejska dająca sól owcy; Żyd do pół figury; Żyd kupujący ziemniaki; Dwie Bachantki; Judyta; Flisacy; Kaczęta; Wycieczka w Tatry; Dzieci na przypiecku; Trzy pary głów góralskich; Głowa w białej zasłonie z dzieckiem; Kołodziej; Straszenie dzieci; Przy stępie i t. d.

W każdym tym szkicu i obrazie odbija się pędzel artysty ze wszystkiemi swemi własnościami i przymiotami tak dodatnemi jak ujemnemi, że odrazu poznać sposób malowania Kotsisa; co bardzo mówi na zaletę tego zgasłego artysty.

Warszawa 23 października.

(*R.*) Doszła nas przypadkowo i oczywiście nie zwykłą drogą treściwa broszura, datowana z Warszawy 13 września a w Wiedniu wydana drukiem Mechyth (W. Heinricha): *Głos do obywateli Królestwa Polskiego.* Broszura trzeźwo i w dobrym duchu napisana, zajmuje się obecnem położeniem Polaków w **Królestwie** a nie jest odosobnionym objawem, lecz raczej dalszym ciągiem, kilku publikacyj, wydanych od początku zawikłań wschodnich, w tym samym duchu i kierunku, a które nas od czasu do czasu, prywatną drogą w nielicznych o ile mi się zdaje egzemplarzach, dochodzą. Że jednak podnoszą one żywotne i ważne sprawy, zwracają tu na siebie uwagę jako niewątpliwy wyraz przekonań, pewnej grupy ludzi, myślącej o sprawie publicznej. Ostatnia publikacya: *Głos do obywateli Królestwa Polskiego*, także nie przeszła niespostrzeżoną i dla tego, chcę wam zdać z niej sprawę a zarazem wskazać jakie wrażenie wywołała między temi, których rąk doszla a z któremi miałem sposobność rozmawiać.

Autor zastanawia się przedewszystkiem nad ważnością chwili obecnej dla narodu polskiego, mianowicie dla części jego znajdującej się pod panowaniem rosyjskiem. Wychodzi on z tego punktu widzenia, że bez względu na wynik i następstwa toczącej się wojny, część ta narodu od Europy zmiany swojego położenia i polepszenia losu spodziewać się nie może. Rozbiera też autor położenie obecne Europy, stosunek państw do siebie, najdłużej zastanawia się nad stanowiskiem Austryi i twierdzi, że chociażby, przyszło do wojny tego mocarstwa z Rosyą w następstwie sprawy wschodniej, nie będzie się ona toczyć na gruncie sprawy polskiej, bo temu sprzeciwiłyby się Niemcy a i widoki polityki austryackiej w inne skierowane są strony.

Nie chcąc ani mogąc zbijać szczegółowo powyższego rozumowania, zauważę jednak, że przesądzanie absolutne przyszłości pod względem kombinacyj politycznych, jest zawsze rzeczą nieco śmiałą i zawodną. Nie ulega także wątpliwości, że z pod strasznego ucisku tutejszego, zwracano nieraz oczy a może i nadzieje w stronę Austryi. W każdym razie, jest to mocarstwo, które tu obecnie najwięcej budzi sympatyi, jeżeli już nie ze względu na jakieś daleko sięgające plany, to dla tego, że narodowościom w skład jego wchodzącym, a mianowicie polskiej zapewnia byt samorządczy, autonomiczny, że daje możność rozwoju sił narodowych i używanie najzupełniejszej wolności religijnej. Nie przesądzając zatem tak bezwzględnie i stanowczo zakrytej przed naszemi oczami przyszłości, jak to czyni autor broszury, przyznajemy mu przecież iż najroztropniej zgodzić się na jego punkt wyjścia, iż „My mieszkańcy **Królestwa Polskiego** nie możemy szczególnie oglądać się na nikogo“. Autor postawiwszy to jako aksiomat, zastanawia się nad położeniem każdej części narodu polskiego z osobna, a słowa jego o Galicyi jako was najbliżej obchodzące przytoczę w całej ich osnowie:

„Galicya używająca niemal nieograniczonej swobody, ta Galicya tak skora do zabierania głosu zawsze i wszędzie, tak pochopna w rzucaniu oskarżeń i klątw, w wyrokowaniu o kierunku sprawy narodowej, pragnąca narzucić wszystkim swoją nieomylność i dyktaturę, cóż dotąd dla myśli polskiej i sprawy wspólnej zdziałała? Czyż syntezą tej myśli i tej sprawy ma być tegoroczny projekt adresu, ten niedołężny zlepek pustych frazesów gazeciarskich, niemających nawet zalety oryginalności formy? Czegoż mamy spodziewać od prowincyi, której wybrańcy nie zdobyli się na poznanie potrzeby i korzyści aktu prawdziwie politycznego w wielkiej i doniosłej chwili dziejowej? Galicya będzie nam dostarczać fantastycznych projektów, będzie płodzić awanturnicze przedsięwzięcia, wichrzyć i mącić, podkopywać wszystko, co my budować zaczniemy, dyskredytować nas w oczach przyjaciół i przeciwników przeciwko nam podbudzać. Ilekroć razy słowo rozwagi w rzeczach dotyczących Królestwa w Galicyi wyrzeczonem zostało, powstał krzyk wielki o zdradę i przeniewierstwo, jak gdyby poprawa losu naszej prowincyi i zyskanie dlań choć cząstki, choć odrobiny swobód jakich używa Galicya, przynosiły ujmę honorowi polskiemu, szkodę sprawie polskiej i krzywdę interesowi galicyjskiemu! Dziwna zaprawdę polityka! Jak długo Galicya takiej polityki trzymać się będzie, solidarności z nią nieprzyjmiemy, a gdy nam swe kierownictwo nałożyć zapragnie, poradzimy jej wpierw wyjąć belkę z własnego oka, zanim o zdźble w naszem oku mówić zacznie.“

Pozostawiam wam ocenienie o ile jest prawdy, o ile nieco może przesady w tych trochę cierpkich słowach o waszej prowincyi. To tylko stwierdzę, że rzeczywiście, tutaj dość surowo sądzą pewne nierozważne i lekkomyślne w Galicyi objawy i kierunki. Jest tu mianowicie od 1863 r. ugruntowane w poważnych kołach przekonanie, że Galicya w dzisiejszem położeniu rzeczy, sama przez się nic nam pomódz nie może, ale bardzo srodze zaszkodziłaby znowu mogła, lekkomyślnem postępowaniem, lub gdyby się dała użyć nieświadomie jako narzędzie. Niechże zatem dołoży wszelkiego starania, mówią tutaj, w tych kołach, aby nam nie szkodzić, a tem samem odda nam wielką usługę. Przyznać muszę, że gdyby Galicya obrała inną drogę, wywołałaby tu powszechne oburzenie i potępienie. „Pierwszym obowiązkiem kraju, mówi dalej autor broszury, liczyć tylko na siebie, wytrwać na stanowisku najgłębszego spokoju, nie słuchać żadnych podszeptów obcych, bez względu na pochodzenie i na obietnice namowom towarzyszące nie dać najmniejszego pozoru do zwiększenia ucisku, nie dostarczyć broni nieprzyjaciołom i uwagi przeciwników na siebie nie zwracać“. Słowa te zapisuję jako wyraz niewątpliwy zapatrywań i przekonań ogółu; autor napisał je podsłuchawszy i uchwyciwszy trafnie obecne usposobienie tutejszego społeczeństwa. Autor zapatruje się na przyszłość bez złudzeń, ale też bez zwątpienia i słusznie bardzo określa tę przyszłość w słowach: „Czy Rosya da nam jakie koncesye po wojnie? Nikt tego twierdzić z pewnością, ani też zaprzeczyć stanowczo nie jest w możności“. Autor twierdzi tylko, że w każdym razie zajść mogą i zajdą ważne wypadki, przemiany lub przewroty, do których Polacy winni się przygotować, aby ich z nienacka nie zaskoczyły i tu przychodzi autor, że tak powiem do ostatniej konkluzyi, która jest najważniejszą częścią broszury, mogącą mieć rzeczywistą i praktyczną doniosłość i znaczenie.

„Potrzeba najprzód wypełnić brak czynnika niezbędnego w życiu politycznem, brak stronnictwa ludzi przyjmujących praktyczne następstwa położenia kraju i gotowych iść z świadomością celów i środków, drogą rozumem i koniecznością wskazaną. Nie wymaga to żadnych kompromisów z zasadami, z godnością narodu i społeczeństwa. Stójmy nie zachwianie przy narodowości, przy tradycyach prawdziwych, przy uczuciach wrodzonych i świętych, — lecz chciejmy pozbyć się sentymentalizmu zaszczepionego przez długie lata fałszywego położenia: miejmy odwagę przyznać się, gdy zachodzi potrzeba i do tego co treść życia narodowego stanowi i do przekonań politycznych doświadczeniem i rozumem wyrobionych.....

Samopas chodząc i błąkając się, niezajdziemy nigdzie; razem wzięci stworzymy siłę zarówno w obec swoich i kraju, jak w obec rządu i Rosyi. Organizować stronnictwo dopiero kiedyś, czy to w chwili udzielenia koncesyi, czy też zmiany ogólnego systemu w państwie rosyjskiem, będzie za późno. Wypadki mogą przyjść szybko i nie dać materyalnie czasu do tego; z resztą rozpocząć jakąkolwiek akcyę polityczną ze stronnictwem zaledwie sformowanem, albo organizującem się dopiero, znaczy tyle, co prowadzić w ogień rekruta niewyćwiczonego; w jednym i w drugim razie, nieomylna czeka porażka. Należy z góry myśleć o przyszłości....

Żyjąc z dnia na dzień, w rozbiciu i bierności na łasce Opatrzności i niełasce losu, ani dla kraju nic zrobić, ani najkorzystniejszych okoliczności nie zdołamy należycie zużytkować; zostawimy tylko wolne pole szerzeniu się fałszywych pojęć i rewolucyjnym robotom, których koszta zapłacimy z własnej kieszeni. Wiadomą jest nieomylna prawda, że martwość i bierność, owa *inertia sapientia*, żadnego złego nie odwróci, żadnemu nieszczęściu nie zapobieży, nic dobrego nie zdziała. Cofnijmy się pamięcią do roku 63go. Czy konserwatyści, biali, szlachta, wszyscy wreszcie ludzie rozsądni chcieli powstania? Podobno niechcieli. A dla czegóż powstanie się rozwinęło? Dla tego, że ci co ruchu nie chcieli, nie zdobyli się na wypowiedzenie publicznie swego przekonania najgłębszego: że powstanie będzie zabójstwem dla kraju. Toż samo powtórzyłoby się i dzisiaj, gdyby dopiero po wybuchnięciu nieporządków, przyszło obmyślać jedyny krok ratujący sytuacyą i szukać ludzi, mających odwagę pomimo nacisku zapalonej opinii, od ruchu oddzielić się i skutecznie przeciwko niemu zaprotestować.

W razie wprowadzenia w Rosyi instytucyj liberalnych i parlamentarnych, położenie nasze nie będzie łatwe ani proste. Jeżeli Królestwo wyłączonem będzie z rzędu prowincyj używających praw i przywilejów konstytucyjnych, oprócz pracy wewnętrznej, znajdziemy sposobność i możność niejedną upomnienia się o potrzeby kraju, drogą petycyi lub też za pośrednictwem ludzi nam przychylnych, których poparcie zjednać sobie potrafimy. Jeżeli przeciwnie Królestwo przypuszczonem będzie do udziału w życiu konstytucyjnem i parlamentarnem, co poczniemy z wolnością, ze swobodą słowa i druku, jak się odnajdziemy wśród nie znanego nam społeczeństwa rosyjskiego i wśród choasu wyobrażeń, jaki w naszem własnem społeczeństwie powstać nie omieszka? Jedna jest tylko jedyna szansa powodzenia dla żywiołu rozważnego w narodzie: wystąpić od razu, zaraz w pierwszej chwili z gotowym programem, żeby tym sposobem rzucić promień światła w ciemności, wskazać drogę wyjścia, pociągnąć za sobą umysły wahające się i domagające się kierunku. Skoro zaś innego wyboru nie mamy jak iść i walczyć, nigdy dość wcześnie żołnierza do takiej walki zbierać i przygotowywać.

Szkoły nam braknie, w której ludzie pomałuby się wyrabiali i opinie pomału formowały, korzystając z czasu i negatywnej opieki dzisiejszego porządku rzeczy. Nie jeden co dziś jeszcze skłonnym jest chwycić się kierunku umiarkowanego i szczerze narodowego, da się kiedyś olśnić uludami obcego liberalizmu który ich tyle z sobą przyniesie: nie jeden w zetknięciu się z rozważną cząstka narodu, utrwali się w zdrowych przekonaniach, których mógłby się zaprzeć, pod naciskiem ruchliwej opinii.

Dla jednych i drugich, jak dla wszystkich potrzeba zawiązku, organu, ogniska, coby przyciągało i łączyło. Ludzie rozważni nie rozmnożą się w kraju naturalnym porządkiem, jeżeli nikt nie zajmie się krzewieniem rozwagi, jezeli społeczeństwo będzie ustawicznie bałamucone i łudzone, jeżeli nikt nie postara się oddziaływać przeciwko błędom i wadom zakorzenionym, przeciwko fałszom bezwiednie i umyślnie rozsiewanym. Nasi przeciwnicy pracują bezustannie, wlewają w umysły kropla po kropli wszelkie wszeteczeństwa społeczne i polityczne, torują i wzmacniają swój wpływ, — podczas gdy my narzekamy z założonemi rękami. Wielu rzeczy nam nie wolno, które im dozwolone, to prawda, ale uderzywszy się w piersi przyznamy, że w granicach możności daleko nam jeszcze do uczynienia tego co nam obowiązek i interes uczynić nakazują. Samozwańcy zdobywają sobie przywilej przemawiania w naszem imieniu; nie zręczni przyjaciele wystawiają nas na pośmiewisko i naigrawanie — jednem słowem dzieje się wszystko wbrew naturalnemu porządkowi, na mocy którego najbliżej interesowani w własnej sprawie pierwsi głos zabierać winni.

Dixi, et salvavi animam meam.“

Myśl ta główna broszury, którą nazwałem jej konkluzyą, jest niezaprzeczenie słuszną, przezorną, polityczną i potrzebę wprowadzenia jej w życie czują najcelniejsi ludzie tutejsi, aczkolwiek trudności byłyby niezmierne, a o usunięciu ich autor nie wspomniał. Nic łatwiejszego u nas jak o pomysł, ale w wykonaniu chromamy, ale gdy przyjdzie rzecz dobrą przeprowadzić mówimy zwykle z autorem:

Dixi et salvavi animam meam,

i na tem poprzestajemy. Otóż pomijając, iż wszelkiemu prawdziwemu utworzeniu się stronnictwa politycznego, stoi na przeszkadzie system dzisiejszy rządowy i straszny teroryzm, trzebaby jeszcze wynaleźć żywioły mogące wejść w skład tego stronnictwa, i wziąść udział w jakiejkolwiek pracy. Otóż jeżeli w ostatnim liście zwróciłem uwagę na brak ludzi prawdziwie politycznych w Rosyi, to niestety i tutaj nie będzie łatwo ich skupić. Czternaście lat teroryzmu, bezprawi a głuchej cichości przerywanej gwałtami, nie mogły zaiste wytworzyć ludzi publicznych. Starsi z przed 1863 r. albo zużyci, albo zwątpieni i zniechęceni, albo jak dotąd słusznie obawiają się własnego cienia. Młodzi to nieznane ilości z małemi wyjątkami. Nie przeczę, że mogłyby się tak w stolicy jak w kraju znaleźć żywioły i wyrobić, ale w tej chwili brak tych czynników, które z dnia na dzień mogłyby utworzyć zastęp polityczny oparty o silne zasady. W każdym razie nie pozostałoby nic innego, jak odwołać się i powołać przedewszystkiem tych starszych i im powierzyć przewodnictwo. Lecz właśnie te braki, których nie zakrywam, bo uważałbym za rzecz szkodliwą zatajać je, przemawiają za główną myślą autora broszury a przeciw jej zakończeniu:

Dixi et salvavi animam meam.

Nie dość powiedzieć, trzeba wskazać drogi i środki i trzeba w najciaśniejszych nawet granicach możności i oczywiście legalności rozpocząć pracą dodatnią a zbiorową, trzeba się skupić aby umieć wytworzyć i przygotować ludzi, bo wrazie danym braknie nam ich. A jeżeli nic jeszcze nie da się zrobić, to myśleć przynajmniej o tem trzeba coby się zrobić dało.

Ten sam brak, który jak się obawiam dałby się uczuć na razie w szeregach politycznych ludzi, dziś daje się czuć w duchowieństwie. Duchowieństwo strącone do rzędu pariasów, prześladowane, nadzorowane, duchowieństwo, które po wsiach jest jakby internowane, znajduje się w najprzykrzejszem materyalnem i moralnem położeniu. Spełnia ono swój obowiązek, ale wiele z siebie wydobyć nie może. Nędza i nieszczęścia sprowadziły pewną senność, a ręce skrępowane, zaledwie do Boga wznoszą się błagalnie. Duchowieństwo od pewnego czasu, mało się odnawia; liczba alumnów jest nader szczupłą, nie odpowiadającą potrzebom wiernych. W takiem położeniu tylko wznioślejsze porywy i wyższe natchnienia, mogą sprostać zadaniu i przemódz miarę złego. Jedynie gdyby z wyższych warstw społecznych ze szlachty zasilano kler, mogłoby to odpowiedzieć i ważności chwili i doniosłości zadania. Na to trzebaby wyższego natchnienia!

Jedną z najważniejszych spraw ekonomicznych kraju jest obecnie całkiem niez łatwiona jeszcze sprawa serwitutów. Przedłużanie się jej w nieskończoność przemienia ją w istne kalectwo. Żadne większe czy mniejsze gospodarstwo, szczególniej leśne, nie może być należycie urządzonem w skutku wiszących serwitutów. Cierpią na tem kultury leśne, to jest przyszłość bogactwa krajowego, gdyż tam gdzie włościanie mają prawo paszenia bydła w lesie, ani myśleć można o zaprowadzeniu kultury. Trzymanie w zawieszeniu tej sprawy nie wychodzi bynajmniej na korzyść włościan; przemienia tylko znaczne przestrzenie pastwisk polnych lub lasów w nieużytki i obraca się jedynie na niekorzyść gospodarstwa krajowego i ogólnego bogactwa. Podobno hr. Kotzebue zwraca pilną uwagę na tę ważną kwestyę i jest zdania, iż należy szukać środków, aby jak najśpieszniej ją załończyć. Tymczasem w Petersburgu są zawzięci nieprzyjaciele kraju, którzy widzą jakąś urojoną polityczno-społeczną korzyść w zawieszeniu ostatecznego rozwiązania serwitutów. Jest faktem, że gdyby rząd chciał szczerze a władza wykonawcza zastósowała potrzebne środki, sprawa serwitutów mogłaby śpiesznie być załatwioną; tem łatwiej, że więksi właściciele pragną tego gorąco, a włościanie także okazaliby się skłonnymi do zgody, byleby ze strony rządu, zamiast podniecać ich nadzieje jakichś dalszych nieokreślonych korzyści, dano im do zrozumienia, iż dla ich dobra należy rzecz uregulować. Jako przykład, jak dalece podobne sprawy zależą od dobrej woli rządu, dość przytoczyć, jak u was w Galicyi leniwo i oporaie szła sprawa serwitutowa, dopóki rząd nie śpieszył się z jej załatwieniem, a jak raź o pos za, kiedy namiestnik hr. Gołuchowski wziął ją szczerze i energicznie w ręce. Tutaj zamiast zmierzania do ekonomicznie-racionalnego rozwiązania, przesłano niedawno z Petersburga najdziwaczniejszy rozkaz, aby właściciele w nadzwyczaj krótkim terminie przedłożyli mapy i wymiary wszystkich lasów, w razie zaś nieprzedłożenia, las ma być zamknięty. Oczywiście w tak krótkim czasie planów przedstawić nie można było, gdyż brakłoby nawet inżynierów do ich wyrobienia, nie pozostało więc tak w tym wypadku jak w tysiącu innych pod tym dziwacznym i wyjątkowym systemem, jak obchodzić prawo.

Pomimo najszczerszej chęci mniej szczególniej zamożnym właścicielom, trudno bardzo przychodzi uregulować serwituta, gdyż pośpiech pociągnąłby za sobą w dzisiejszym stanie rzeczy wielkie ofiary. Niektórzy zamożniejsi robią co mogą, aby rzecz zakończyć. W usiłowaniach tych odznacza się zarząd obszernych dóbr Staszowa, własność hr. Artura Potockiego.

Kiedy ks. Czerkawski, któremu tak pod powyższym, jak pod wielu innemi względami, głównie zawdzięcza kraj swoją ruinę, wybierał się na gubernatora Bułgaryi; przesłał on do wielu urzędników rosyjskich w Królestwie Polskiem wezwanie, aby wstępowali do administracyi, którą dla Bułgaryi urządzał; w wezwaniach tych oznaczoną była cyfra pensyi z tym charakterystycznym dodatkiem „oraz nadzwyczajne dochody“ pomimo tego nie wielu dało się ująć temi obietnicami, a teraz ci, którzy je odrzucili, winszują sobie i śmieją się z łatwowiernych, którzy pewne i korzystne nadzwyczaj urzędu tutaj poświęcili dla nieuiszczonych dotąd „nadzwyczajnych dochodów“ których tu zaiste nie brak.

Dowiaduję się, że nieliczne wojska stojące w głębi Królestwa, posunięte zostały w tych dniach ku granicy austryackiej. Mówią tu, że stało się to w skutku zamierzonej wyprawy Szeklerów; mniemam przecież, iż rzeczywistą przyczyną jest zapobieżenie ucieczce popisowych; nowy bowiem pobór nastąpi znowu niebawem.

Wiedeń 30 października. Podajemy dalszy ciąg mowy dep. **Kozłowskiego** mianej d. 26 b. m. w Izbie deputowanych podczas rozpraw nad ustawą o wywłaszczeniu gruntów pod koleje żelazne:

Druga wątpliwość moja jest, że nie uwzględniono wszystkich osób interesowanych.

Wywłaszczonym jest wedle projektu właściciel lub ten, kto ma prawo rzeczowe na przedmiocie wywłaszczenia. Otóż, panowie, to nie wystarcza; bo są inni jeszcze, którzy także mają interes przywiązany do tegoż przedmiotu, chociaż nie mają prawa rzeczowego — że wymienię tylko dzierżawcę. Przypuśćmy, panowie, że dzieje się wywłaszczenie, w którem tylko właściciel jest przesłuchiwany i on tylko uczestniczy w komisyi. Jakiż tego skutek? Albo trzeba później przy uwzględnieniu niekorzyści, które wynikają w stosunku dzierżawczym, wychodzić z stanowiska, że tu zachodzi *vis maior*, a wtedy dzierżawcy służyłoby prawo dochodzenia swych praw co do ceny dzierżawy na zasadzie kodeksu cywilnego, przez co działaby się dzierżawcy oczywista krzywda, bo dla niego oprócz ceny dzierżawnej mają także wielką wagę rezultaty osiągnięte jego inteligencyą i pracą; — albo wychodzi się z zapatrywania wręcz przeciwnego, tj. że dzierżawcy służy prawo poszukiwać swych szkód rzeczywiście poniesionych, na właścicielu. A cóż wtedy? Wtedy właściciel, uczestniczący w komisyi i broniący wedle najlepszej wiedzy i możności swego interesu, otrzyma, jak to w przepisach ustawy także napomknięto, pewną kwotę także dla swego dzierżawcy. Ta kwota jednak będzie oznaczona bez wiedzy i bez współdziałania dzierżawcy, a więc będzie mógł dzierżawca wystąpić z żądaniami swemi przeciw właścicielowi, co naraża właściciela na niebezpieczeństwo wypłacenia większej może kwoty niż otrzymał za wywłaszczenie; na wszelki wypadek zaś narażony jest na długie procesy i niezliczone straty. A czy to słuszna, panowie, żeby ten, który i tak już przymusem i wbrew własnej woli wysadzany jest z własności, znosił potem jeszcze szykany, długie procesy i nakoniec jeszcze szkody, — o tem rozwodzić się nie będę.

Zdaje mi się, że możnaby temu zapobiedz, gdybyśmy nie chcieli tworzyć czegoś nowego, gdybyśmy jedynie dla oryginalności nie gardzili tem, co się przyjęło już gdzieindziej i co istnieje w ustawodawstwie zagranicznem. Że co do dzierżawców zachodzi konieczność oddzielnego uwzględnienia, najlepszy na to dowód w tem, że w ustawodawstwach, które z pewnością dobrze sprawę rozważyły i są dziełem doświadczonych prawników, dzierżawcy oddzielnie są wynagradzani. Tak n. p. przepisuje ustawa francuska; że, skoro właściciel doniesie, że są inni jeszcze w tej sprawie interesanci, należy z nimi osobno się układać; właściciel po doniesieniu bezpieczny już od wszelakich następstw, tak że dzierżawcy pozostaje wtedy trzymać się już tylko wywłaszczającego, a nie właściciela.

Oto droga, na którą wejść zalecałem w komisyi, w czem jednak nie miałem powodzenia. Odpowiedziano mi: Z ogólnych przepisów ustawy można poniekąd między wierszami wyczytać, że sędzia zapozwie także dzierżawców; powinien zapozwać wszystkie strony interesowane i będzie też tyle względnym, że wysłucha także dzierżawców; dla czegóżby też nie miał tego uczynić? Ależ panowie, w sprawach prawniczych ustaje względność, tak jak w sprawach pieniężnych ustają czułości. Nie chce mi się też doczytywać się czegoś z ustawy między wierszami, co łatwo powiedzieć wyraźnie przez dodanie dwu lub trzech wierszy. Naprzeciw temu żądaniu mojemu przywiedziono wybieg, że przepis, iż sędzia powinien wysłuchać osoby interesowane, iż one powinny uczestniczyć w czynności komisyi, iż sędzia powinien spisywać do protokółu ich protestacye, naraziłoby całą czynność na zwłokę. Ale warto tego trudu i tej zwłoki, bo w ten sposób wywłaszczony właściciel będzie zasłoniony, inne strony interesowane nie będą mogły przeciw niemu występować. Zresztą zwłoka w czynności nie będzie wielką, a wszystkim stanie się zadosyć. A nadto, jeśli prawda, co panowie w komisyi mówili, że sędzia i tak przesłucha wszystkie strony interesowane, natenczas wybieg, iż czynność dozna zwłoki, upada sam przez się. Sędzia **powinien** je przesłuchać; jeśli nie przesłucha, oddane będą *de me sine me* na łaskę i niełaskę czynności, nie mając prawa protestacyi. Otóż to drugi mój zarzut zasadniczy.

Trzeci zarzut, który pozwolę sobie uczynić ustawie, dotyczy kompetencyi sądów. Sprawę tę rozważano już i dyskutowano na innem miejscu. Jego Ekc. pan minister sprawiedliwości bardzo gruntownie wyłuszczył swoje w tej mierze zapatrywanie, ale nie przekonał mnie bynajmniej.

Projekt przepisuje, że kompetencya należy do sądów powiatowych, w których okręgu położony jest przedmiot wywłaszczenia. Ale zważcież, panowie, ile ten biedny sędzia powiatowy teraz już się mozoli. Ma czynności kontraktowe, procesy cywilne, spory prowizoryalne, z któremi często wiążą się komisye na miejscu; obecnie przybyły mu jeszcze sprawy z ustawy o lichwie, tudzież ma baczyć na przepisy o pijaństwie. A z iluż to osób składa się zazwyczaj sąd powiatowy? Z sędziego, z adjunkta i dwu pisarzy. I chcielibyście obarczyć sędziego powiatowego jeszcze ciężarem, któryby go zatrudniał miesiącami całemi?!

Zważcież dalej, że przedmiotem wywłaszczenia staną się setki a setki parcel i że sędzia powiatowy musiałby każdemu wymierzać sprawiedliwość, przesłuchiwać każdą osobę interesowaną i naradzać się z znawcami.

Przypatrzmy się dalej skutkom, jakieby wynikły z przekazania kompetencyi sądom powiatowym. Mógłbym wam przytoczyć przykłady, że na przestrzeni czteromilowej rzeczywiście zbudowanej drogi żelaznej znajdują się cztery sądy powiatowe. Przypuśćcie tedy, że w tych czterech sądach powiatowych każdy sędzia nie będąc związany orzeczeniem znawców powołanych do szacunku, a wydając wyrok wedle własnej wiedzy i przekonania, inaczej zawyrokuje, n. p. tak, że jeden przyzna wywłaszczonemu 500 złr., a drugi tuż w sąsiedztwie za takiż grunt tylko 200 złr., — na ileż zawiści, podejrzliwości i nieprzyjaźni narazicie tego sędziego?! Wszakże to także przemawia za tem, żeby spraw tych nie oddawać sądom powiatowym.

Przeciw przekazaniu ich sądom kolegialnym, jak ja wnosiłem, przywiedziono wątpliwość, że sądy te mają znacznie większe okręgi. Co do mnie, sądzę, że to nawet ich zaleca, bo szacunki i wyroki byłyby jednakowe. Powiedziano, że przymnożenie czynności właśnie sądom kolegialnym i okoliczność, iż większe mają okręgi, byłaby przyczyną zwłoki. Byłby to, panowie, wzgląd rzeczywiście ważny. Aby zapobiedz tej zwłoce, pozwolę sobie zaproponować w dalszym wywodzie sposób, który wzgląd ten uchyli. Tutaj nadmienię, że jeśli tylko budowa drogi żelaznej nie będzie wstrzymana czynnością sądową i jeśli wywłaszczony nie poniesie ztąd szkody, mało na tem zależy, czy przeprowadzenie sprawy potrwa nieco dłużej czy krócej. (c. d. n.)

— O konferencyi ministrów w Peszcie donosi *Budap. Corr.*: „Dziś po południu odbyła się kilkugodzinna wspólna konferencya ministrów. Powołany był także do obrad szef sekcyjny Schwegel. Czy jutro i o jakim czasie odbędzie się wspólna narada ministrów pod przewodnictwem NPana, jeszcze dziś nie jest postanowionem. O ile słyszymy rozbierane będą wszystkie kwestye odnoszące się do ugody. Rząd austryacki proponuje, aby ciałom ustawodawczym przedłożyć projekt niezawisły taryfy celnej, której stopy mają być dopiero ustanowione. Stopy te mają się o wiele różnić od taryfy, którą oba rządy poprzednio już ułożyły. Kwestyę krótkiego stadyum przejściowego rozbierano także na konferencyi.

Teatr wojny.

Pol. Corr. podaje nam następujący opis ostatniego ataku wojska rumuńskiego na redutę Grywicy:

„Niepomyślny atak wojska rumuńskiego na redutę Grywicy rzuca nowe światło na operacye pod Plewną. Dowodzi on, że zaczepianie od frontu obwarowań Plewny ma swoje nadzwyczajne trudności, a może nawet zupełnie jest niepodobnem. Ze szczegółów stoczonego dnia 19 października boju wynika, że nazwanie Plewny Sebastopolem obecnej kampanii jest bardzo usprawiedliwionem, z tą tylko różnicą, że Plewnę można obsaczyć, gdy tymczasem wojska oblegające Sebastopol były zmuszone do atakowania go od frontu.

Rumuni zbliżyli się już byli przekopami do reduty na odległość strzału pistoletowego, tak że nadeszła chwila, w której atakować ją wypadało. O zrobieniu wyłomu i obszańcowaniu stoku (Glacis) nie można było myśleć, bo w rodzimem wzgórzu niepodobno zdziałać wyłomu, a naturalna jego pochyłość różni się też w swych warunkach od usypanego stoku. Już od 14go b. m, w którym roboty ziemne ukończone zostały, można się więc było spodziewać szturmu, który tylko dla niepogody odłożonym został. Dnia 19go b. m. skoro tylko opadła mgła poranna, rozpoczęto kanonadę na całej linii zaczepnej, która jednak na obu skrzydłach rumuńskich a szczególnie na redutę pod Bukową była najsilniejszą. O pierwszej do południu wynurzyły się z przekopów oddziały 7go pułku liniowego i przypuściły bez strzelania z odgłosem „hurra“ szturm do szańców nieprzyjacielskich, przyjęte jednak zostały tak rzęsistym ogniem, że nawet zbliżyć się do obwarowań nie mogły. Turcy strzelali z kartaczówek (mitrailleuses) ustawionych na stopniach piramidalnych i podług dokładnego odmierzenia odległości, tudzież z pozycyjnych repetyerów, które obsypały takim gradem kul szturmujące kolumny, że te zachwiały się zaraz w pierwszym swym zapędzie, a na otwartym stoku, wobec panującej nad niemi pozycyi nieprzyjacielskiej wcale się już sformować nie mogły. Pułkownik Gregory Joan stanął na czele kolumn, chcąc je swym przykładem do postępowania naprzód zachęcić, ale ugodzony kulą padł zaraz wpierwszej chwili pojawienia się przed frontem, a z nim razem kilku innych oficerów, tak że musiano zatrąbić do odwrotu. Odwrót uskuteczniono jeszcze w niezłym porządku, Turcy zresztą nie ścigali uchodzących kolumn. W tym samym czasie uskuteczniono też po obu stronach reduty pod Bukową i na obwarowania leżące po południowo-wschodniej stronie Plewny udane ataki, którym towarzyszył silny ogień artyleryi. Ta to okoliczność dała powód do mniemania, jakoby rzeczywisty atak był się odbywał na pomienione dalsze reduty i w skutku tego zapewne Osman basza posłał raport do Konstantynopola, że prawe jego skrzydło z wielką natarczywością zaatakowane zostało. Okoliczność ta mogła nabrać tem większego prawdopodobieństwa, że kiedy ze zmierzchem ponowili Rumuni atak na redutę Grywicką, starano się udane ataki na południowo-wschodnie reduty i na baterye pod Bukową wydatniej nieco zamarkować. Po nieudaniu się pierwszych dwóch ataków, wieczorem dwa bataliony Dorobańców razem ze stojącym w rezerwie 2gim batalionem strzelców przystąpiły po trzeci raz do szturmu. Ruchliwsze Dorobańcy biegnąc szybko pod zasłoną nocy, przedarli się aż do pierwszej linii oszańcowań Turków, którzy nie ustępując krokiem, z za parapetów gęstym obsypywali ich ogniem, a na przerzedzone już szeregi wypadły z krytych kurytarzy świeże oddziały tureckie i spychając bagnetem Dorobańców, gnały ich przed sobą, tuż za niemi postępując. Nadbiegająca rezerwa rumuńska porwana impetem uchodzących, razem z niemi zepchniętą została ze stoku reduty. Przy tej sposobności wzięli Turcy nawet nieco niewolnika. Straty rumuńskie przenoszą 1200 w zabitych i rannych, tureckie mogą wynosić około 600. Sytuacya pod Plewną nie zmieniła się znacznie przez doznanie tego niepowodzenia, bo Turcy nawet najbliższych przekopów nie pozasypywali; nie wpłynie ono więc na przebieg operacyj.

W Rumunii jednak smutny rezultat ataku zrobił nadzwyczaj złe wrażenie i dał powód do głośnego wypowiedzenia bardzo ostrej krytyki. Oburzano się mianowicie na to, że Rumunów na wyraźną rzeź prowadzą, że im Rosyanie w ciągu bitwy nie dopomagali, że dla pozoru tylko z dział strzelali i niczego nawet nieuczynili żeby Turków na seryo odwieść od zwracania wyłącznej uwagi na obronę Grywicy. Może za powrotem zimniejszego zastanowienia się poznają, że szturm na Grywicę w myśl ogólnej dyspozycyi był i jest dotąd wyłącznie zadaniem rumuńskim“.

Powyższe przedstawi nie rumuńskiego szturmu na redutę Grywicy jest najdokładniejszem ze wszystkich dotychczasowych sprawozdań i zawiera dużo nieznanych dotąd szczegółów. Wynika z niego najpierw, że atak na obwarowania Plewny nie mieścił się w tak szczupłych ramach, jakie mu dotychczas starano się zaznaczyć. Raporta Osmana baszy, o których dokładności dotąd powątpiewano okazują się wiarogodnemi. Dwa razy z zaciętością ponawianych ataków na południowe szańce i na redutę pod Bukową nie można nazwać „**udanemi**“. Próbowano po prostu, czy gdzie nie zdybią mało strzeżonego punktu. Dozwala też sprawozdanie niniejsze wniknąć w niektóre tajniki taktyki obronnej Osmana baszy. Wycofanie dział z zagrożonego punktu i zastąpienie ich daleko skuteczniejszemi na krótkie odległości kartaczówkami i pozycyjnemi repetyerami jest szczegółem bardzo zajmującym. Cały przebieg boju wykazuje też w jaskrawy sposób niezmierne trudności, na jakie atak od frontu na pozycyę Plewny napotkać może.

W innem oczywiście występuje świetle kwestya, jak długo Plewna trzymać się może po utracie redut zachodnich. Czy na gościńcu Zofijskim wszystkie, czy tylko część obwarowań wpadła w ręce rosyjskie jest rzeczą uboczną wobec ni równie ważniejszego faktu, że komunikacya Orchania z Plewną przez ut atę Teliszu stanowczo przerwaną została. O odzyskanie straconych tu pozycyj na próżnoby się Turcy kusili i tylko przez usiłowania tego rodzaju siły swe nad miarę osłabićby mogli.

Ostatni promyk nadziei przyświeca im wprawdzie jeszcze w przymierzu, w jakiem z siłami elementarnemi pozostają. Jeżeli zapasy, jakie Osman basza posiada wystarczyć mu mogą na 4 do 6 tygodni, to spróbować jeszcze może, czy zmiana pogody, zerwanie mostów na Dunaju i **zupełna przerwa w komunikacyach** nie usuną mu Rosyan z pod Plewny, a przynajmniej z drogi Zofijskiej, dokąd dowóz nierównie trudniejszym. Krwawe odparcie ponownego szturmu mogłoby też polepszyć jego położenie. Ale jeżeli zapasy jego są skromne, a pożądany teraz dla niego szturm nie nastąpi, to nie powinien się spuszczać na szanse, które zawieść mogą, tylko pomyśleć wcześnie o stósownej porze do opuszczenia Plewny. Nie można też przypuszczać, żeby taka ewentualność nie miała już być naprzód obmyśloną. Wiadomo, że Osman basza odbywał z Szefketem długie „**narady wojenne**“ w Plewnie. Narady te nie mogły tyczyć się ani obrony Plewny, bo wtem sam Osman umie sobie poradzić, ani nowych transportów ale jedynie sposobu obwarowania drogi, a ewentualnie skombinowanego działania na przypadek koniecznego odwrotu. Szefket basza musiał więc w tej mierze odebrać stósowne instrukcye, jakim rodzajem dywersyi i w jakim czasie ma ułatwiać przewidziany odwrót. Od chwili, jak się okazało, że główna armia turecka odstąpić musiała od zamiaru kroków zaczepnych. Plewna straciła już ważność swego strategicznego znaczenia. Chodziło bowiem o uwięzienie pod jej obwarowaniami znacznych sił rosyjskich i ułatwianie przez to przełamania linii Jantry. Dziś o ten cel chodzić już nie może; zależy więc więcej na ocaleniu armii Osmana baszy na dalsze cele kampanii, niż o zatrzymanie w ręku kilku pagorków nad Widem.

Wczesne wzięcie na uwagę ewentualności odwrotu będzie teraz tem potrzebniejsze, że w świeżych formacyach zaczynają się ukazywać ludzie mniejszego hartu, jak np. ów Liwa Izmaił Szekir basza, który kapitulować miał w Teliszu po dwugodzinnym bombardowaniu. Właściwą drogę na jaką mu wypadało wstąpić, wskazał mu batalion, który kapitulacyi nie przyjął i przerznął się szczęśliwie przez linię nieprzyjacielską. Nie dziwi nas też, że kiedy Rosyanie dla braku żywności rozpuścić chcieli wzięty świeżo w niewolę oddział,

oficerowie woleli w niej pozostać, niż narażać się na odpowiedzialność przed własnym rządem.

Z innych części teatru wojny nie mamy do chwili kiedy to piszemy, żadnych innych nad wiadomości zawarte w poniżej zamieszczonych telegramach.

Londyn 29 paźdz. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że dotychczasowy generalny kwatermistrz Nihad basza (niegdyś Biliński) mianowanym został szefem sztabu głównego w Szumli.

Bukareszt 29 paźdz. (*Presse.*) Jenerał Rakowica zamianowanym został dowódzcą 4-tej dywizyi w miejsce jenerała Angelesku, przeniesionego do rezerw.

Konstantynopol 30 paźdz. (Biuro Reutera.) Derwisz basza donosi z Batum 26 b. m., że stojące w bliskości wojska rosyjskie wzmocnione zostały czterema batalionami piechoty i kilku bateryami artyleryi.

Muchtar basza telegrafuje d. 27 b. m., że Rosyanie w oddalonem od niego o 3 godziny Arapie stanęli obozem.

Szefket basza donosi z Orchania o ponownem starciu się z Rosyanami pod Gradyszenicą, zkąd wyparci zostali; Slacur natomiast zajęli Rosyanie.

Petersburg 30 paźdz. *Gołos* donosi z Wizinkiewa 29 paźdz., że Tergukasów połączył się z Heimanem i stanęli obaj pod Hassan-Kale. (?) por. Tyflis. (*Red.*)

Szumla 29 paźdz. (*N. fr. Presse.*) Bitwa pod Kadikiej miała większe rozmiary, niż z początku przypuszczano. Straty rosyjskie wyniosą 1200 ludzi. W rosyjskim obozie daje się uczuwać wielki brak żywności. Artylerya rosyjska nie ma dostatecznej ilości koni.

Bukareszt 30 paźdz. (*N. fr. Presse.*) Atak na Plewnę ma być postanowionym na 1go listopada.

Tyflis 28 paźdz. (*Presse.*) Oddziały rosyjskie posuwają się naprzód ku **Köprikiei**. Spodziewają się, że w pierwszym tygodniu listopada Tergukasów będzie się mógł połączyć z Heimanem i wspólnie z nim przeciwko Erzerum operować.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 października.

Dziś w południe odbyło się ogólne półroczne posiedzenie Akademii Umiejętności, tak członków miejscowych jak i zamiejscowych. Ze Lwowa przybyli na posiedzenie Dr Antoni Małecki, Dr Zygmunt Węclewski, Dr Izydor Szaraniewicz, Dr Feliks Strzelecki, Dr Wawrzyniec Żmurko. Wieczorem prezes Akademii Dr Majer podejmuje u siebie członków Akademii.

— Cmentarz tutejszy już od kilku dni licznie jest odwiedzany, w celu przyozdobienia grobów na dzień zaduszny. A jeśli pogoda posłuży, co stało się wątpliwem, jutro cały dzień będzie cmentarz tłumnie zwiedzany, jako w wilię dnia zadusznego. W sam zaś dzień zaduszny odprawianem bywa na cmentarzu nabożeństwo. Od kilku lat cmentarz tutejszy uporządkowany i rozszerzony, ozdobiony został nowemi nagrobkami, o których kilka słów powiemy. W dzień zaduszny podczas samego nabożeństwa o godz. 10ej duchowieństwo kościoła katedralnego schodzi do grobów królewskich i tam w katakumbie, w której spoczywa Jan Kazimierz i inni królowie z domu Wazów, śpiewa „Salve Regina“ przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. W tygodniu zadusznym odprawiają się w krypcie Msze św. za wszystkich królów.

— Sekcya 4-ta Rady miejskiej przyznała zapomogę 50 złr. z funduszu Dra Józefa Dietla dla podupadłych rzemieślników Andrzejowi Złobińskiemu, majstrowi szewskiemu, zamieszkałemu pod L. 69 Dz. IV. Wsparcie to wręczył mu Radca miejski, X. Waleryan Serwatowski.

— Od d. 14 do 30 października, jak wykazują tablice statystyczne, największą w całej Europie była śmiertelność w Krakowie, a nie pierwszy raz pojawia się taki stosunek niekorzystny miasta naszego pod względem zdrowia, z innemi miastami Europy. Na 1000 bowiem głów umarło w tym czasie w Krakowie 57·7, w Aleksandryi i Egipcie 50·0, w Bombaju 54·8. W Warszawie, która również nie należy do miast zdrowych, umarło w tym czasie 30·8 osób; natomiast w Chicago i Filadelfii po 16 osób; po nich idzie Karlsruhe 17·5, Hannower, Kopenhaga, Strassburg.

— Hr. Jan Aleksander **Fredro** przybędzie w tych dniach do Krakowa na próby drugiej komedyi z drugiej seryi pośmiertnych dzieł ojca: *Godzien litości.*

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Ciekawa broszura. *Dążności rosyjskie prof. Stanisława hr. Tarnowskiego*; pod tym sensacyjnym tytułem pojawiła się właśnie wysoce zajmująca broszura, tem cenniejsza, że autor jej wyczerpująco, z dokumentami w ręku przedstawia genezę i cały przebieg systematycznego oszczerstwa, którego ofiarą miał paść znakomity krytyk krakowski. Przytoczone tu świadectwa i fakta są tak wymowne, że dla ludzi rozumnych i uczciwych nie ma już żadnej wątpliwości, co sądzić o całej sprawie, rzucającej tak ponury cień na pewną „opinię publiczną“ i jej fabrykantów. Komu jeszcze niejasna cała ta sprawa, której epilog opłakiwania godny widzieliśmy w sierpniu w sali ratuszowej, ten przekona się z tej broszury, jak lekkomyślnie posądza się u nas ludzi o tendencye, które im najzupełniej są obce.

— We Lwowie w hotelu Europejskim, znaleziono onegdaj ciało Karola Zwelińskiego, ajenta krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Husiatynie, który od soboty nie wychodził z hotelu. Gdy drzwi od wewnątrz zamknięte otworzono, ujrzano samobójcę w łóżku rozebranego z raną w boku i leżący przy nim rewolwer. Przed śmiercią złożył on w Towarzystwie krakowskiem wzajemnych ubezpieczeń 1000 złr.

— Zamek w Magierowie w powiecie Rawskim, własność hr. Wilhelma Siemieńskiego zgorzał d. 25 października w skutku nieostrożności. Uratowano sprzęty i obrazy, a zgorzały biblioteka i zbiór pamiątek.

— Czytamy w *Wieku*: „Hr. Stanisław Tarnowski, jak się dowiadujemy, otrzymał już zaproszenie od Towarzystwa Osad Rolnych i przybędzie do Warszawy, aby przyjąć udział w odczytach na rzecz tychże osad projektowanych“.

— Komitet zabaw warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, urządza wystawę wszystkich prac Matejki znajdujących się w Warszawie.

— Obraz Siemiradzkiego „Świeczniki Nerona“ już opuścił Warszawę.

— Pani Wołoszko (Włodarska), która dwa lata temu śpiewała drugą rolę w operetce krakowskiej, umarła w Warszawie na suchoty.

— Wczoraj umarła w Spa Marya z hr. Sanchez d'Alcantara, księżna Sułkowska, żona Antoniego, syna księcia Augusta Sułkowskiego, licząc lat 23.

— Arcyks. Rudolf objeżdża Morawę, Szląsk i zachodnie powiaty Galicyi dla obejrzenia zakładów rolniczych i fabrycznych Arcyks. Albrechta, który mu z Arcyks. Fryderykiem towarzyszy. W Boguminie przyjmowano Arcyksiążąt świetnie a ztamtąd udali się do Cieszyna, dawnej posiadłości książąt Sasko-Cieszyńskich, dziś własność Arcyks. Albrechta, gdzie w okolicy bogate istnieją fabryki Arcyksięcia.

— Policya w Moguncyi zamknęła wszystkie koncerta szynkowe i tak zwane „Cafées chantants“.

— Z Tyflisu donoszą, że otwartym tam został i poświęconym drugi kościół katolicki.

Wiadomości policyjne. W październiku pociągniętych zostało do odpowiedzialności 18 dorożkarzy za różne przekroczenia policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Fr. Porębskiego, za kradzież paletota, które już zastawione odebrano; Berla Waldmanna, za grę hazardową w kości i wciąganie do niej włościan przybyłych wczoraj na targ; Marcina Kulkę, za kradzież bielizny; 6 osób za pijaństwo.

TEATR. — We czwartek dnia 1go listopada Po raz pierwszy: Dramat ludowy w 5 aktach, 10 odsłonach, Ernesta Raupacha — przełożył dla sceny krakowskiej Wład. Sabowski: *Młynarz i jego córka.* — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 30go października pogoda; termometr od 3·4 doszedł do 10·4 C. — Barometr opada; rano o 6ej dnia 31 października stan jego był 742·4 millim., termometru 1·4 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 1go listopada: Wszystkich ŚŚ. — W piątek dnia 2go listopada: Dzień zaduszny. Św. Pegaz.

Sprostowanie.

Pomyłka drukarska uczyniła zupełnie niezrozumiałym wczorajszy końcowy ustęp **przeglądu politycznego**, w którym mówiliśmy o p. Johnstonie i lordzie Denby. Na czwartej szpalcie, trzeciej stronicy, począwszy od sześdziesiątego szóstego wiersza, należy czytać: „Słusznie zatem ktoś zarzucił tym panom, że upierając się dłużej, odgrywaliby po prostu rolę *agents provocateurs* i zdemaskowaniem tem niemałą oddał krajowi usługę.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 30 października.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono 1652 sztuki towaru lekkiego, 1337 średniego, 1033 ciężkiego, razem 4022 sztuki, czyli o 37 sztuk więcej niż dziś tydzień. Targ był więcej jeszcze ospały niż przed tygodniem, nie utrzymały się też ceny zeszł. tygodniowe; zniżka wynosi 1 złr. Płacono: towar lekki 33 — 40 złr., średni 42 — 46 złr., ciężki 46 — 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 30 października.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku 34·50 złr. **Peszt**, 29go października —·— złr. **Wrocław**, 29go października w miejscu —·— mrk., na październik 50·— mrk. płac., na styczeń-luty 49·— mrk. ofiarawano. — **Szczecin**, 29go października w miejscu 48·70 mrk., na październik 48·40 mrk., na wiosnę 50·90 mrk. **Berlin**, 29go października w miejscu 49·— mrk., na październik 49·10 mrk., na listopad-grudz. 49·10 mrk., na kwiec.-maj 51·60 mrk. **Paryż**, 29go paździer. na ten miesiąc 59.50 frk., na grudz. 59·75, na stycz.-kwieć. 61·— frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 30go października z dworca 10·35 złr. za 50 kilo. **Brema**, 29go października 12·80 mrk. **Hamburg**, 29go października w miejscu 12·40 mrk., na paźdź. 12·40, na listop.-grudź. 12·80 mrk. **Antwerpia**, 29go października 32—. **Nowy Jork**, 25go październ. 14—, w Filadelfii $13\frac{7}{8}$.

Przyjechali do Krakowa od 30go do 31go paźdź.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Dr K. Gadomski z synem z Kongresówki, J. Czerkawski ze Lwowa, W. Nowicki z Turek, A. Amester z siostrą z Jass, A. Kinda z żoną ze Sieniawy, B. Luborowska z Kongresówki, K. Vogt z żoną z Ojcowa, T. Kerst z Berna, De Choudens z familią z Warszawy, M. Horwath ze Lwowa.

HOTEL pod ROŻĄ. W. Ossoliński z Nadowic, Żmurko ze Lwowa, J. Trzebińska z Kongresówki, J. Strzelecki ze Lwowa, Z. Skrzynecka z Galicyi, L. Łuniewski z Ameryki.

HOTEL POLLERA: O. Schiering z Drezdna, J. Frey z Wiednia, K. Wilburger z Dornbien, A. Fischer z Przemyśla, K. Hofmann z Pesztu, M. Mantler z Pragi, M. Goldblum z Działoszyc, R. Werner z Haida, W. Jaworski z Limanowej, R. Knauschner z Bodenbach, J. Michałowski z Duczyc, S. Essenwein z Hanoweru, S. Braun z Gera, J. Heller z Czech, J. Elzer z Biały, A. Schmal z Berna, M. Klein z Pragi, A. Pollaczek z Wiednia, T. Dyakowski z Młodziejowic, G. Sroka ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne

Paryż 29 października. *Le Temps* sądzi, że Mac-Mahon uznaje okolicznościami nakazaną potrzebę zmiany polityki. Jedynem pytaniem jest tylko, czy on sam ma tę zmianę wprowadzić, lub pozostawić ją komu innemu.

Paryż 29 października. *Le Soleil* oświadcza: Ks. **Aumale** nie może i nie chce być następcą Mac-Mahona; **Chanzy** nie ma u republikanów wzięcia, a przeto pozostaje tylko **Grévy**. Dla tego zaleca ten dziennik rozwiązanie kryzys przez powołanie ze strony Mac-Mahona ministerstwa z lewicy.

Paryż 29 października. Przełożeni wszystkich grup lewicy senatu i ostatniej Izby naradzali się w sobotę nad ostatnim manifestem do kraju, któryby mieścił w sobie dokładnie wymagania większości republikańskiéj. *Monitor* ogłasza wyciąg z mowy ks. **Decazes** na uczcie w Nicei. Minister rzekł, iż szanuje wspomnienia religijne, wie, że ludność téj okolicy wiąże przywiązanie do nowéj ojczyzny z przyjaznem wspomnieniem wielkiego ludu sąsiedzkiego, dla którego i on żywi najżywsze sympatye. Nazwano go ministrem pokoju, przyjmuje on ten tytuł i uważa go za chlubny, gdyż prawdą jest, że jako minister spraw zagranicznych usiłuje utrzymać w granicach możności pokój z wielkim ludem sąsiedzkim, i czynić to będzie, jak długo pozostanie ministrem. Czuje się szczęśliwym, że stosunki między Francyą a Włochami są dobre i serdeczne, do czego szczególniéj przyczynił się król Wiktor Emanuel, najlepszy przyjaciel Mac-Mahona, tudzież posłowie Nigra i Cialdini, którzy reprezentowali wiernie Włochy. Życzenia jego z pewnością za utrzymaniem pokoju, będą zawsze ustępowały miejsca względom na godność narodu, ale zarazem pragnie i on także szanować zawsze godność innych ludów.

Londyn 30 października. Wspomniane temi dniami wyrażenie się Sułtana do Layarda miało się według tutejszych dzienników ministeryalnych ograniczyć na ubolewaniu Sułtana, który każdej chwili gotów przyjąć pośrednictwo Anglii.

Nowy Jork 29 paździer ika. **Stoughton** mianowany został posłem w Petersburgu.

Jeszcze nie nadeszły doniesienia o skutku narad ministeryalnych w Peszcie. Z tonu jednak organów otrzymujących informacye przypuszczać można, iż z góry istnieje postanowienie, bądź co bądź ubić teraz sprawę taryfy celnej, aby już dłużej nie wstrzymywała akcyi ugodowej. Niewiadomo także, kiedy ministrowie przedlitawscy i hr. Andrassy powrócą z Pesztu. Ostatnie telegramy z Pesztu w dziennikach wiedeńskich mówią, że pierwsza narada ministrów nie doprowadziła jeszcze do stanowczych rezultatów, ale utrzymuje się dążność szukania podstaw do porozumienia. Są to wyrażenia tak mgliste, że z nich wszystkiego domyślać się można. Główną nadzieję porozumienia pokładają w nowem zebraniu członków trzech gabinetów, które się ma odbyć pod osobistem przewodnictwem Cesarza.

Minister skarbu p. Szell w sejmie węgierskim przedłożył budżet wraz z *exposé* i wyjaśniał jego układ dwugodzinną mową. Już główne cyfry, które wczoraj przyniósł nam telegram, wskazują, że budżet węgierski niedojdzie tak prędko, jak przedlitawski do zrównania. Ogólne pozycye jednak okazują polepszenie stanu i gospodarstwa wewnętrznego, i zatrzymanie się nad krawędzią bankructwa, do jakiej finanse węgierskie zbliżały się w ostatnich latach. P. Szell wykazywał, że budżet tegoroczny o 6 milionów przedstawia polepszenie od budżetu roku ubiegłego. Minister rozwijał dalej plany przyszłości, w których jednak przeważały środki emisyi nowych papierów, zmiany w długu państwa, powiększenie podatków i nadzieja korzyści ze zmian celnych, niźli system oszczędności.

Korespondent praski do *Kuryera Poznańskiego* donosi z wiarogodnego źródła, że na ostatniem posiedzeniu dyrekcyi klubu poselskiego Dr Rieger zdawał sprawę z swej wycieczki do Wiednia. Przywódzca czeski miał się przekonać, że między Austryą i Rosyą istnieje porozumienie co do rozwiązania kwestyi wschodniej, względnie podziału Turcyi. Następnie oświadczył, że pewna frakcya wiernokonstytucyjna, na czele której stoi były namiestnik Czech, bar. Kellersperg pragnie zbliżenia się do Czechów i obiecuje im odpowiednią zmianę ustawy wyborczej. W celu dalszych w tej mierze rokowań jeden z posłów tej frakcyi ma przyjechać do Pragi. W końcu dyrekcya klubu upoważniła Dra Riegera do rokowań z Młodoczechami w sprawie przyszłych wyborów. Na temże posiedzeniu jeden z mężów zaufania, używający wielkiej powagi w kołach staroczeskich, hr. Jan Harrach, który właśnie powrócił z Nicei, uskarżał się, że w jego nieobecności uchwalono adres do Aksakowa, dodając, że z tego powodu stanowisko jego u dworu znacznie się pogorszyło. Ważne te wiadomości pochodzą ze strony zwykle dobrze poinformowanej i dla tego zasługują na zupełną wiarę.

Parlament angielski znów odroczony został do d. 19 grudnia. Nie jest to ostatnie odroczenie jego w jednym ciągu, gdyż zwykł on się zbierać dopiero w lutym, od jesieni zaś świętuje. D. 9 listopada przypadnie słynna coroczna uczta u burmistrza londyńskiego, na którą wszyscy ministrowie otrzymali zaproszenia i wszyscy przyrzekli przybyć, a tylko lord Disraeli jeszcze nie odpowiedział. Uczty u lorda majora odznaczają się nietylko gastronomiczną swoją stroną, ale oraz polityczną. Ministrowie będą mieli przeto sposobność zabrać głos, gdy pod nieobecność parlamentu rzadko mogą mówić o polityce.

Otwarcie parlamentu włoskiego naznaczone jest na d. 15 listopada. Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Rzymu z 27go bm., Crispi był u króla w Turynie za swoim powrotem i zapewne zdał mu sprawę z swojego objazdu a zadowolnił króla, gdyż ten kazał mu dać pokoje w pałacu swoim. Już za swojem do Rzymu przybyciem d. 25 bm. witali Crispiego w dworcu kolei ministrowie, z czego wnoszą, że czeka Crispiego przynajmniej posada ministra wyznań i sprawiedliwości, jeśli nie prezesa gabinetu. Korespondent ów wszelako nie sądzi, aby gabinetowi zagrażała kryzys, a jeśliby nastąpiła zmiana gabinetu, to chyba około nowego roku przed otwarciem przyszłorocznej sesyi parlamentu. Izba zajmie się budżetem i reformą administracyjną; w niej census dla wyborów administracyjnych naznaczony na 5 fr.; reforma przyznaje gminom prawo wyboru swej zwierzchności. Wniosek ten wyszedł z komisyi, bo rząd nie chce podobno iść tak daleko. Co do Crispiego, mniemamy, że kwestya wyboru papieża była jego misyi do Francyi, Niemiec i Austryi przedmiotem. Dla tego też jeździł Crispi do króla i dla tego ministrowie przyjmowali go z takiemi względami.

Armonia ogłasza pismo ojca Curci, w którem prosi, aby wstrzymano się jeszcze z ostatecznym sądem o jego sprawie, gdyż niebawem ogłosi broszurę, którą mniema oddać wielkie usługi Kościołowi i Włochom. Oświadcza on, że się poddaje wszystkim postanowieniom Watykanu.

Wczoraj miał się rozpocząć w Petersburgu wielki proces nihilistów. Umiarkowana w swych poglądach *Presse* robi słuszną uwagę, że jeżeli dalej powodzić się będzie Rosyanom, ucichną wieści o konstytucyi, którą ma pisać ks. Gorczakow. Ten sam dziennik dodaje: „Przy wzięciu Teleszu zdaje się, że grał rolę rubel, gdyż dowodzący basza, który koniecznie chciał się dostać do niewoli, jest podejrzaną osobą.“

W Bukareszcie, jak piszą ztamtąd do *Pol. Corr.*, pojawiła się pogłoska o włoskiej medyacyi, do której oczywiście żadnej organ ten nie przywięzuje wagi. *Presse* stwierdzając wiadomość *Montagsrevue*, iż Austrya przed rozpoczęciem wojny zapewniła się, że Rosya nie przedsięweźmie żadnych aneksyj, ani też usadowienia *secundo genitury*, dodaje, iż niedokładnem jest, aby stało się to pod groźbą *casus belli.*

Rosya i Anglia spotykają się zawsze groźnie nie tylko u Złotego Rogu, ale i w Azyi; pierwsza ma atoli tę wyższość, iż dotrzeć może wojskiem tam, gdzie Anglia tylko wpływami swemi ubocznemi działać jest w stanie. Dla tego też gabinet angielski poprzestał tylko na protestacyi przeciw zaborowi Chiwy przez Rosyę, jak i pod względem Turcyi dyplomatycznie tylko działa przeciw Rosyi. Wiadomą jest rzeczą, że podczas powstania Nena Sahiba w Indyach, widziano oficerów rosyjskich na granicy w Tybecie, niby wysłanych tam dla badań naukowych. Kiedy wybuchła wojna wschodnia, rząd rosyjski, jak utrzymują dzienniki angielskie, podburzał wasalów indyjskich Anglii do powstania, ale tak skrycie, że wasale ci byli raczej zachęcani do podniesienia broni w obronie półksiężyca, to jest w obronie Turcyi; gdyby jednak w tym celu broń podnieśli, zwróciliby ją wprzódy przeciw Anglii, niżby byli w stanie nieść Turcyi pomoc. Szło tylko o to, aby zebrali znaczne siły, a nieprzyjaciel znalazłby się blisko. *Gazeta Turkiestańska* rosyjska w jaskrawych barwach przedstawiła też niebezpieczeństwo grożące Anglikom w Indyach od strony emira Kabulu, chana Chelatu i alhunda Swatu, i głosiła, że Anglia wstrzymała wypłatę wsparcia, jakie pobierał Szyr Ali, czyniąc je zawisłem od trzymania w Kabulu ajenta angielskiego i oficerów angielskich, którzyby wojskiem miejscowem dowodzili. Wprawdzie rząd angielski nie wstrzymał wypłaty, ale emir zamierzając zerwać z Anglią, nie przyjął datku. Najgroźniejszym Anglii byłby Afganistan, jako kraj ludny a leżący na granicy zachodniej posiadłości angielskich, przeto najbliższy posiadłości rosyjskich. Miało się już zebrać 60,000 Afganów w pobliżu Kabulu, ale dzienniki londyńskie obliczają te siły tylko na 12,000, dalej zaś twierdzą, że władzca Swatu okazał się Anglii przychylnym, a inni emirowie zbyt są niepewni spokojności swoich wasalów, gotowych ich opuścić, i jak się zdaje, trzymanych na żołdzie angielskim, aby zachodziła obawa powstania. W taki i podobny sposób usiłuje prasa angielska rozwiać obawy nowego powstania przeciw panowaniu angielskiemu w Azyi a przytem dowodzi, że Rosya nie byłaby w stanie przyjść z pomocą powstańcom i że ajenci tureccy odmalowali ją w Indyach, jako nieprzyjaciołkę islamu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 31 października (*pryw.*) Dzienniki tutejsze donoszą z Pesztu, że na radzie ministrów pod przewodnictwem N. Pana przyszło do zgody pod względem niezawisłéj taryfy celnej. Ta będzie się wiązała z projektem taryfy traktatowéj z wyjątkiem ustępstw robionych Niemcom. Ministrowie De Pretis i Chlumecki określili szczegóły z ministrami węgierskimi Szellem i Trefortem. Ministrowie Auersperg i Lasser odjechali już. — *Fremdenblatt* nagania konfiskatę w Orszowie szyn kolejowych przeznaczonych do Rumunii, albowiem szyny nie są kontrabandą wojenną. — *N. fr. Presse* w biuletynie swoim wojennym podnosi tę okoliczność, że położenie w Bułgaryi zachodniéj zaczyna się wykształcać dla Turcyi w kryzys. Najświeższe doniesienia z **Konstantynopola** brzmią bardzo posępnie: znów owładnęło tam umysły usposobienie smutne, jak podczas przejścia przez Bałkan.

Wiedeń 31 października (*pryw.*) Na wczorajszem posiedzeniu klubu postępowego podczas obrad nad statutami banku, Herbst oświadczył się przeciw wszelkiemu odroczeniu, gdyż idzie tu o przyszłość Austryi i napominał członków klubu.

Wiedeń 31 października. Klub lewicy uchwalił większością głosów wniosek Suessa, aby zrobić z tego kwestyą klubu, że na żaden taki wniosek nie można głosować, któryby zmierzał do puszczenia w przewłokę obrad nad statutem bankowym.

Buda-Peszt 31 października. *Pester Lloyd* donosi o wczorajszej radzie ministrów, na której przyszło do zgody pod względem taryfy celnej. Ministrowie węgierscy reprezentowali wybitnie stanowisko, że stosunek traktatu z Niemcami należałoby stawiać ponad wszystkie kombinacye, i powiodło im się przekonać ministrów austryackich, że pod tym względem należy jeszcze zrobić jedną próbę. Z drugiej strony ministrowie węgierscy nie mogli ukryć przekonania, że byłoby rzeczą rozstrzygającą, gdyby udowodnić można rządowi niemieckiemu, iż monarchia austryacko-węgierska nie może po prostu przyjąć w pokorze warunków podyktowanych jéj przez Niemcy, ale w najgorszym razie musi postarać się o to, aby obustronnym wymaganiom stało się zadosyć i postanowiono rozpocząć natychmiast rokowania z Niemcami na podstawie przyznania im przywileju państwa najkorzystniej uwzględnionego, tak aby traktat ten zapewniał monarchii wywóz surowych płodów a natomiast Niemcom utrzymanie nadal pod przyjętemi już przepisami kontroli przywileju dekatyzowania. Równocześnie jednak uchwalono, aby nie czekając na rezlutat rokowań z Niemcami, przedłożyć obu parlamentom jako taryfę samoistną, tę taryfę, która służyła za podstawę rokowań z Niemcami. Hr. Andrassy miał szczególnie pod względem zamiarów Niemiec złożyć zupełnie zaspakajające oświadczenia, które całkiem wykluczają przypuszczenie, jakoby pobudki nieprzyjacielskie kierowały Niemcami wobec Austro-Węgier. Niema mowy o wojnie celnej a oba państwa urządzą swoje stosunki ekonomiczne w każdym razie tak, aby te mogły istnieć obok siebie a nie były przeciw sobie wymierzone.

Londyn 31 października. Bióro Reutera donosi z **Konstantynopola**: Sulejman telegrafował d. 29 b. m., iż oddział rosyjski na wyspie leżącej naprzeciw Słobodzi, został odparty. Bombardowanie Ruszczuku żadnej nie zrządziło szkody. Rosyjska piechota i jazda obsadziła Burzę; dwa inne pułki zajęły Culchowę pod Solenikiem. **Reuf** donosi, że 29go odparł napad na fortyfikacye Maaragidyka, a Czerkiesi odbywając rekonesans w wąwozie Tuspanpas, pobili 1500 Bułgarów pod Czykowassi i przyprawili ich o stratę 600 ludzi a zabrali 1120 sztuk bydła.

Petersburg 31 października. *Gołos* ogłasza depeszę z Kinrukdary z d. 30 b. m. donoszącą, że Kagisman obsadzony jest przez Rosyan; zaprowadzono tam administracyę rosyjską. Rokowania o poddanie się Karsu zerwane; miasto jest blokowane i bombardowanie rozpoczęte.

Konstantynopol 31 paźdz. **Krysticz** wręczył d. 29 b. m. Porcie notę serbską z oświadczeniem, iż kroki militarne Serbii mają na celu wobec nadziei wszelkiej obrony granic, utrzymać dobre stosunki z Portą. Mehemed Ali odjechał do Hercegowiny. Pod Rasgradem zaszły nieznaczne utarczki. Z Orchania i Plewny żaden telegram nie był ogłoszony; dla tego bezzasadnemi są wieści korzystne, które bywają rozgłaszane.

Kursa. Wiedeń 31 październ. g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·—.— Renta srebrna 66·95. — Renta złota 74·45 — Losy z r. 1860 110·50. — Akcye Banku Narodowego 829·— — Akcye kredytowe 212·40. — Londyn 118·—. — Srebro 104·45.— Napoleony 9·50—. — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 58·40. Ruble 115·80. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 31 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	114 50	116 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	57 75	59 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 58	5 73
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 58	5 73
Napoleondor „ . „ 1 „	9 43	9 68
Półimperyał „ . „ 1 „	9 58	9 83
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 —	105 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	102 50	104 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 25	87 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 50	85 40
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	90 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	95 50	97 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 —	86 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 —	249 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(we Lwowie (za 100 zł. wa.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; (rub. i kop.))

Losy krajowe:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	19 50	22 —

Wiedeń 30 Październ.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	63 95	64 10
5 „ „ „ srebr.	66 80	67 —
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	79 50	80 —
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 75
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	75 —	75 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	97 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 25	97 50
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	85 —	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	103 50	104 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	137 —	139 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 —	89 60
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	308 —	312 —
„ „ 1854 .	106 25	106 75
„ „ 1860 .	110 —	110 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	120 75	121 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 25	133 75
„ prem. pożyczki węg.	79 —	79 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	161 75	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	27 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 75	29 25
„ hr. St. Genois . . .	30 —	30 50
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	28 —	28 25
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	15 50	15 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	830 —	832 —
Zakładu kredytowego . .	212 25	212 50
Żeglugi parow. na Dunaju	338 —	340 —
Kolei północ. Ferdynanda	1910	1920
„ rządowej fr. a. . .	259 —	259 50
„ zachod. c. Elżbiety .	168 50	169 —
„ Południowej . . .	72 —	72 50
„ Galicyjskiej . . .	245 75	246 25
„ Czerniowieckiej . .	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	110 75	111 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 —	115 50
„ Alfföldsko-Fiumańsk.	115 75	116 25
„ Koszycko-Bogumił. .	105 —	105 50
„ Siedmiogrodzkiej .	106 50	106 —
„ Cisańskiej	180 —	181 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	110 —	110 50
„ Franciszka Józefa .	130 50	131 —
Banku anglo-austryackiego	92 25	92 75
Zakładu kredytowego węg.	192 —	192 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk.	— —	— —
we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	240 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 50	98 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 75	71 —
„ państwowej 500 fr.	151 50	153 —
Emisya z r. 1867 .	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	105 70	106 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 10	100 60
Emisya II. . . .	98 —	98 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 —	75 50
Emisya z r. 1867 .	74 —	74 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	75 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 64	5 65
„ dukat na wagę	5 65	5 66

	płacą	żądają
Napoleondory	09 49	09 50
Suweryny angielskie . .	11 88	11 92
Imperyały rosyjskie . .	09 71	09 74
Srebro	104 20	104 40
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 35	58 45
Rubel pap.	1 15[50]	1 16

Lwów 30 paźdz.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 53	5 63
„ cesarski	5 57	5 67
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 14	1 16
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	85 35
„ „ „ „ „ 4	78 25	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 40	90 30
Obligi indemn. bez kupon.	85 35	86 35
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	245 —	247 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 50
„ Banku hipot. gal.	241 —	245 —

Warszawa 29 paźdz.

	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
Listy zastawne 1ej seryi .	98 50	— —
„ „ 2ej seryi .	98 50	— —
„ „ kupon . .	$141\frac{1}{9}$	— —
„ „ nowe . .	— —	— —
„ „ kupon . .	$176\frac{1}{18}$	— —
„ likwidacyjne . . .	85 —	85 45
„ kupon . .	$164\frac{4}{9}$	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 „	— —	— —

Podziękowanie

Wielm. P. Henrykowi Jordanowi Dr. Med., Chir., Akuszeryi itd.

Nie jestem w stanie inaczej wywdzięczyć się ze wszech miar szanowny Panie, za wydźwignienie méj żony z ciężkiej, długotrwałéj i już nadziei życia nie okazującej choroby, jak tylko publiczne złożyć Ci podziękowanie i wdzięczność najczulszą za staranność i pieczołowitość niezwykłą w niesieniu ulgi cierpieniom mej żony; powstrzymałeś ulatujące życie i do pierwotnego zdrowia przyprowadziłeś i oddałeś żonę stroskanemu małżonkowi a dziecku tak potrzebną matkę, bez której nieszczęśliwą sierotą zostaćby musiało. Racz więc szanowny Panie przebaczyć mej śmiałości, że Twego dobrodziejstwa przemilczeć nie mogąc, poważam się złożyć Ci publicznie moją cześć, uwielbienie, i wdzięcznooć do grobu nie wygasłą. (2742)

Andrzej Fortuński.

Władysław Rychlicki

Dr. Medycyny, Chirur., Akusz., i Okulist., lekarz praktykujący w oddziale położniczym i chorób kobiecych w szpitalu Ś. Łazarza, **mieszka na Kleparzu Nr. 122 w domu W. Preissa.** Ordynuje od 2 do 4. (2679-1-3)

Mało używana karetka wiedeńska

do sprzedania u lakiernika **Schimika** przy ulicy Starowiślnej. (2744-1-3)

Pozostałe z sezonu letniego

kilkaset koszul damskich i męskich

webowych i shirtingowych białych i kolorowych

sprzedawać się będą w handlu podpisanego do dnia 15go listopada b. r. o **20**% niżéj cen dotychczasowych.

Zamówienia zamiejscowe z dokładnem oznaczeniem objętości szyi załatwi się pocztą odwrotną. (2717-1-6)

Józef Riedel.

Handel Edwarda Fuchsa

W KRAKOWIE

otrzymał świeży transport **Herbaty** i poleca takową ½ kilo po złr. 4, 3, złr. 3·50 i 2. Zamowienia zamiejscowe będą odwrotną pocztą uskutecznione. W tymże handlu może znaleść **młodzieniec** zamiejscowy, który skończył 3cią klasę gimnazyalną z dobremi świadectwami, miejsce praktykanta. (2715-1-4)

Domek murowany

składający się z pięciu stancyj i sionki, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** Wiadomość schodząc z mostu Zwierzynieckiego, ulica Wygoda pod Nr. 93. (2680-1-2)

Koncypienta

poszukuje (2677-1-3)

notaryusz w Starym Sączu A. Vayhinger.

Balsam różany.

Z przyjemnością poświadczam Pawłowi Axmacherowi w Gemünd, że sprowadzony przez niego Dra Chausiera balsam różanny bolącym piersiom moim, na które 3 tygodnie bardzo cierpiałam, wyborne usługi oddał. Po poleceniu mi balsamu różanego używałam go natychmiast, a po przyłożeniu nastąpiła zaraz ulga w cierpieniach, tak, iż w 6 dniach piersi zupełnie wyleczonemi zostały. Dlatego polecam usilnie ten balsam różany podobnie jak ja cierpiącym. (2712 1-5)

Olef, obwód Schleiden, 28 lut. 1876 r.

Agnieszka Zollner urodz. Kerschtens.

W KRAKOWIE do nabycia w aptece p. *Wiktora Redyka* pod Barankiem.

HERBATY

w różnych wyborowych gatunkach, nadszedł znów świeży transport do handlu podpisanego i sprzedaje się po dotychczasowych cenach t. j. od złr. 2 do 8 za 1 funt wagi ros. czyli 400 gramów.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. (2718-1-6)

Biorącym 10 funt. naraz, dodaje się 1 funt gratis tytułem rabatu.

Józef Riedel.

Syrup piersiowy G. A. Mayera w Wrocławiu.

Na wszelki zastarzały kaszel, ból piersi, długoletnią duszność; cierpienia gardłowe, zamulenia płuc, dotychczas w każdym razie najpomyślniejszym skutkiem uwieńczony. Syrup ten zaraz po pierwszem użyciu nadspodziewanie błogie skutki wywiera, mianowicie na kaszel kurczowy (koklusz), ułatwia wyrzucanie wiśnéj a duszącéj flegmy, łagodzi natychmiast drażnienia i usuwa w krótkim czasie wszelki choć najgwałtowniejszy kaszel, a nawet suchotniczy i wyrzucanie krwi.

Powyższy syrup jest do nabycia **w Krakowie** u p. **Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem;** w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego. (2711-1-)

Osoba znająca się na gospodarstwie i krawiecczyźnie, zaopatrzona w chlubne świadectwa, życzy sobie umieszczenia w obywatelskim domu. Wiadomość pod lit. *S. B.* ul. Dominikańska l. 490 I piętro. (2655-3-3)

Asystent farmacyi

poszukuje umieszczenia. — Wiadomość pod liter. **L. M.** poste restante **Kraków.** (2658-2-3)

Lokale na sklepy,

Mieszkania miesięcznie każdej chwili do najęcia **w Hotelu Saskim.** (2438-8-10)

Śliwki i powidła

świeże, prawdziwe **tureckie,** otrzymał nowo założony handel towarów korzennych i norymberg.

H. Kretschmer

róg Rynku i ulicy Szewskiej pod L. 24, w domu hr. Henryka Wodzickiego i takowe sprzedaje po najumiarkowańszéj cenie. (2468-5-10)

Ostrzega się Sz. Publiczność

że **ziemniaki Bierzanowskie** tylko za bezpośredniem zamówieniem w dworze Bierzanowskim dostać można. — Wszystkie inne sprzedawane pod naszą firmą są nadużyciem, które sądownie poszukiwać będziemy. (2667-2-2)

Zarząd dóbr Bierzanowa.

Potrzebny jest do Królestwa ogrodnik

uzdolniony, umiejący prowadzić ananasarnię, oranżeryę, cieplarnię, sadownictwo, ogród warzywny, szkółki, oraz wszelkiego rodzaju ogrody. Zgłosić się można do Hotelu Drezdeńskiego pod Nr. 2 od 9 do 10 rano. (2741)

Przy ulicy Św. Anny pod Nr. 192

jest do wynajęcia od 8 List. do Nowego Roku pokój z meblami, na II piętrze od frontu, za 15 złr miesięcznie Wiadomość na miejscu. (2745-1-3)

W HANDLU

Stanisława Feintucha

znajdzie umieszczenie zamiejscowy praktykant, lat 14 — 15 liczący, oraz moralnego prowadzenia się. (2714-1-2)

Bardzo ulubione, pewne i tanie

LOSY!

Każdy z tych losów musi wygrać!

Fryburskie losy; rocznie 4 ciągnienia. Najbliższe ciągnienie już dnia 15go listopada.

Główna wygrana 45,000 frk. w złocie.

Cena za sztukę 15 złr.

Szczególnie warte polecenia!

Barletta 100 lirowe losy; rocznie 4 ciągnienia. Najbliższe ciągnienie dnia 20go listopada.

Główna wygrana 100,000 lirów.

Każdy taki los może wygrać kilka razy główną wygranę!

Cena za sztukę tylko 15 złr.

Medyolańskie 10 lirowe losy; rocznie 4 ciągnienia. Najbliższe ciągnienie już dnia 16go grudnia.

Główna wygrana 100,000 lirów.

Cena za sztukę 7 złr.

Weneczyańskie losy; rocznie 2 ciągnienia. Najbliższe ciągnienie dnia 31go grudnia.

Główna wygrana 80,000 lirów.

Cena za sztukę tylko 12 złr.

Prawie przy wszystkich losach przenosi najmniejsza wygrana cenę nabycia!

Wszystkie powyżéj wymienione losy są zaopatrzone w stempel państwa niemieckiego, dlatego łatwo je można wszędzie pozbyć. Za nadesłaniem pieniędzy można te losy nabyć u podpisanego. (2685-1-3)

Hermann Bodek,

dom bankowy w Lipsku.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24. Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2543-79)

KOMITET CENTRALNY W PRADZE

zawiązany celem podźwignienia przemysłu mieszkańców gór Karkonoskich czeskich (Riesen- und Erzgebirge) **złożył w komisie** (2719 1 3)

koronki czeskie w handlu Antoniego Czernego

gdzie też takowe po dostępnych cenach można nabywać.

Fabryka Maszyn i Odlewarnia

J. CHYLEWSKI i SPÓŁKA

w Tarnowie (dawniej Wł. Eljasiewicz)

przyjmuje i wykonywa wszelkie zamówienia na maszyny rolnicze, jak również narzędzia i przybory wiertnicze do eksploatacyi nafty służące — tudzież podejmuje się wszelkich innych wyrobów z żelaza i metalu. (2637-2-3)



Tak przezorna we wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całéj Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.

c. k. prokurator uniwersytetu i med. Dr. p. ***Pro. Raspi w Wiedniu***

o Dra Fr. Lengiela balsamie brzozowym

następnie:

„Racyonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknéj płci niezrównanéj dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytéj ospie balsam ten jest jedynym.“

Po każdorazowem używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przezco choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. (2481-17-20)

Balsam brzozowy napełniany jest w słoiki porcelanowe i opatrzony w kilkokolorowe etykiety jak powyższe odbicie, na co zważać należy celem ochronienia się przeciw naśladowaniom.

Cena słoika wraz z opisem użycia złr. 1·50.

Skład: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, „pod srebrnym orłem.“

1877.

Znak fabryczny. R. DITMAR WIEN.

R. DITMAR

w Wiedniu

D. W. **Znak fabryczny.**

c. k. uprzywilejowana fabryka lamp.

Wszelkie rysunki i **cenniki** i wydawane będą na **żądanie odprzedającym.**

Lampy naftowe wszelkich gatunków

Lampy do oleju, części składowe do lamp, knoty itd.

Znakiem ochronnym **można prawdziwe** opatrzone nie pękające **cylindry szklanne Phönix tylko przezemnie sprowadzić. Moje okrągłe palniki** przewyższają co do działalności **wszelkie wyroby** krajowe i zagraniczne. (2494-8-15)

We **Lwowie** główny skład przy **placu Maryackim.**

Ponowne uznanie doskonałości mojego sposobu wziewania.

Ważne dla chorych na krtań, szyję i płuca.

FRYDERYKA  KOLTSCHARSCH

sposób leczenia zapomocą wziewania,

który bez wewnętrznych lekarstw, tylko przez wziewanie balsam. roślin. i mineral. preparatów używanym bywa, uznanym jest od wielu lat jako **niezawodnie** działający we wszelkich chorobach organów oddychania, jak: **w nieżycie płuc, rozszerzeniu płuc, suchotach płuc** (gruźlicy), **porażeniu płuc, zapaleniu płuc, kaszlu krwistym, krwotoku, kurczu piersi, kurczu błon brzusznych, zapaleniu błon brzusznych, rozszerzeniu błon brzusznych, grypie, nieżycie krtani, zapaleniu krtani, kokluszu, nieżycie nosowym, chrypce itd.**

Profesor **Dr. Niemeyer** w Lipsku, dawniéj w Magdeburgu poleca takowy w swojem świeżo wyszłem dziele: „DIE LUNGE“ jako szczególnie przydatny do użytku we wymienionych wyżéj wypadkach chorób. Także można przejrzeć świadectwa o użyteczności tego sposobu leczenia, wydane przez innych znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą. Bliższe szczegóły o odpowiedniem zastósowaniu tego wziewania zawiera broszura p. **Dra C. Czuberki.**

Ceny:

1 przyrząd do wziewania (poprawny)		złr. 3·50
Balsamiczno-roślinne preparata	do 10 podwójnych wziewań	złr. 1·—
Mineraliczne	"	złr. 1·—
Broszura 3. wydanie		złr.—.50

Rozsyłkę przekazem pocztowym lub za zaliczką z dołączeniem 50 c. za opakowanie, uskutecznia punktualnie centralny skład: **Fryderyk Koltscharsch,** aptekarz w Wiener-Neustadt.

Wielm. Pan F. KOLTSCHARSCH, aptekarz w Wr.-Neustadt.

Proszę o przysłanie odwrotnie za zaliczką 1 przyrządu do wziewania, który mi już u **wielu chorych bardzo dobre usługi oddał,** wraz z 2 pudełkami preparatów do wziewania.

Kostl (na Morawie), 20 lutego 1877 r.

Z szacunkiem **Dr. med. Fried.**

(2595-3-8)

Podpisany kantor zmiany ma zaszczyt zawiadomić

swych Szan. kupujących, że urządził dla udziałowych nader korzystne towarzystwo gry. Sto udziałowych gra na losy zawarte w następnym programie w jednym roku w 26 ciągnieniach, a policę udziałową liczymy w ten sposób, że tylko **2 złr.** jako pierwszą spłatę udziałową i dwie dalsze spłaty **po 2 złr., zatem razem 6 złr.** zapłacić należy; **można także całą kwotę 6 złr. raz na zawsze bez wszelkiej dopłaty uiścić.**

Każdy udziałowy otrzymuje natychmiast policę zaopatrzoną w spis losów ze seryami i numerami: **los m. Wiednia, los kredytowy, 1864 r. cały los państwowy, węgierski premiowy los 100 złr., los krakowski, innsbrucki, salzburski 20 złr., Windischgrätza, Salma 40 złr.**

Dla zapewnienia udziałowych złożone są odnośne papiery wartościowe w 1. austr. Kasie oszczęd. a kwit depozyt. może być każdéj chwili przejrzany.

Jeżeli polica albo natychmiast albo najpóźniéj do 2 grudnia 1877 r. kwotą 6 złr. zapłaconą zostanie, otrzyma każdy udziałowy **kwit udziałowy dozwolony przez c. k. dyrekcyę loteryi** na 10 losów c. k. 18 loteryi państwowéj do ciągnienia 4 grudnia **zadarmo,** czem grać można na 10. część wygr. **70,000, 30,000, 20,000 złr.** złotéj renty i t. d. Przy wydatku małym **6 złr.** podaną jest zatem sposobność grania **w 26 ciągnieniach** na najulubieńsze i najdroższe papiery loteryjne, a oprócz tego otrzymania **darmo** kwitu udziałowego na **10 losów państw. c. k. 18 loteryi państw.**

Za nadesłaniem **2 złr. 25 c.** za stempel i porto nastąpi przysłanie policy z poświadczoną pierwszą wpłatą, a za nadesłaniem **6 złr. 25 c.** zupełnie zapłacona polica wraz z kwitem udziałowym. **Kto życzy sobie mieć po każdem ciągnieniu wykaz wygranych, zechce dołączyć 50 c. raz na zawsze.**

Kantor zmiany **Schellhammer & Schattera**

dawniej Richard Ott, w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 20. I. Stock.

Przez c. k. dyrekcyę loteryjną dozwolone kwity udziałowe na 10 losów państwowych, ciągnienie 4 grudnia, główne wygrane imiennéj wartości **230,000** złr., są do nabycia tak w naszéj kasie, jak też we wszystkich trafikach tytoniu. (2599-2-3)

Dom piętrowy umeblowany

do wynajęcia w całości lub częściami. — Wiadomość na miejscu, Piasek, ul. Biskupia pod l. 119 obok PP. Wizytek. [2635-8-]

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek L. 28

polecają PP. Rolnikom

Młocarnie sztyftowe ręczne,
Młocarnie sztyftowe i cepowe, kieratowe stałe i przewozowe, z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże,
Kieraty różnych rozmiarów, stałe i przewozowe,
Młynki do czyszczenia zboża,
Cylindry Pernoleta do oddzielania ze zboża kąkolu, wilka i wyczki,
Śrótowniki do zboża,
Gniotowniki do zboża i makuch,
Szarpacze i krajacze różnego gatunku do buraków,
Sieczkarnie różnéj wielkości,
Sikawki, pompy itd.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2508-8-)

WARSZTAT NAPRAW

Kleparz, ul. Krzywa Nr. 89a.

PEŁNOMOCNIK

St. Mikucki

Agencya dla Rolników w Krakowie, Rynek l. 28.

Dzwonki elektryczne

(telegrafy); podejmuje się urządzenia takowych po hotelach, domach prywatnych, na miejscu i w okolicy, po umiarkowanych cenach, ręcząc za każdą robotę. (2622-4-10)

Dzwonki, druty i wszelkie przyrządy nabyć można w pracowni przy ulicy Św. Anny Nr. 199 za hot. Victoria.

W. Kosydarski.

DOBRA

Odporyszów i Czarne niwy

w powiecie Tarnowskim, przy szosie są razem lub pojedynczo **zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość pod adresem **J. S.** poczta **Żabno.** (2664-2-3)

Dentysta Dłużyński

mieszka obecnie

przy ul. Ś. Jana pod l. 308. (2525-4-)

Herbatę, rum i wino

hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniéj sprzedaje

A. M. Mandl

król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).

Rosyjska herbata familijna od złr. 1 do złr. 3·50 za ½ kilo.

Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za ½ kilo.

Proch herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za ½ kilo. (2439 6-)

Rozsyłki za zaliczką. — Cenniki darmo.

Dla cierpiących na żołądek!

Oriovac (podziękowanie dawniejszéj daty). Przysłane mi na próbę przeciw **czteroletniemu kaszlowi żołądka, piersiowe cukierki słodowe Hoffa** sprawiły tak **niezwykłą dobroczynną ulgę,** że uważam za miłą powinność upraszać Pana ponownie o przysłanie 6 paczek. (2476-4-12)

Jerzy Badallic,

c. k. emerytowany major.

Do c. k. nadwornéj fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

W KRAKOWIE składy u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Konstantego Wiszniewskiego, Jana Janigi, Wilh. Fenza i C W. Kohlera; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spół; w TARNOWIE u W. Müldnera i Spół.

Cierpienia szyi i piersi

nawet zadawnione, będą z pewnością wyleczone (codziennie nowe pisma dziękczynne wyleczonych) przez wprowadzone za powodem **A. Humboldta** (stwierdził on zupełny brak astmy i gruźlicy przy użyciu) i od **wielu lat** uznane prof Sampsona pigułki kokowe Nr. I. 1 pudełko 2 złr., 6 pudełek 10 złr. Objaśnienie darmo i opłatnie przez **Mohrenapotheke w Moguncyi** i składy w KRAKOWIE W. Redyka; we Lwowie J. Beisera; w Wiedniu C. Haubnera, Hof 6; w Wrocławiu S. G. Schwartz, Ohlauer Str. 21. (86 10 16)

M. Jawornicki

Rynek 39,

poleca Szanownéj Publiczności na porę zimową świeżo zaopatrzony skład swój towarów kolonialnych, win węgierskich, francuskich, hiszpańskich, reńskich, burgundzkich po cenach najumiarkowańszych; rumów i araków, wódek wszelkich, likierów krajowych i zagranicznych, oliwy nicejskiéj najprzedniejszéj, farb itd. itd., jakoteż wszelkie artykuły należące do téj gałęzi w gatunkach najrozmaitszych z pierwszych źródeł zagranicznych i po cenach najumiarkowańszych.

Polecam również wielki wybór herbaty tegorocznego zbioru, odznaczającego się wybornym smakiem i aromatem.

Herbata chińska w paczkach 1/1, ½ i ¼ funt. wagi wiedeń. i na wagę po złr. 1·60, 2, 2·50, 3, 4 i 5 złr. z kwiatem i bez kwiatu.

Herbata karawanowa Klimuszyna w Moskwie, w oryginalnych paczkach, 1 funt w. polskiéj po złr. 5, złr. 5·50 i 6.

Kawy najrozmaitsze w smaku, wyborowe od 70 cnt. do złr. 1·05 za ½ kilo surowe, a palone 85 c. i złr. 1 c. 20 za ½ kilo. (2550-2-6)

Przesyłki za zaliczką na prowincyę uskuteczniają się natychmiast.

Poszukuję od **24 czerwca 1878**

dzierżawy

składającéj się od 200 do 250 morg. ornéj ziemi, w dobréj glebie, z stosownemi do tego łąkami, z dobremi budynkami gospodarskiemi i domem mieszkalnym.

Wydzierżawiający może otrzymać od dzierżawcy w gotówce, nietylko stosowną dzierżawie kaucyą, ale i wyższą sumę za umówionym procentem.

Zawiadomienia proszę pod lit. **B. C.** poste restante **Dukla.** (2276-8-8)

Wykładowi **Buchhalteryi**

pojedynczéj i podwójnéj kupieckiéj, arytmetyki, korespondencyi handlowéj, oraz nauki o wekslach, poświęcam 2 godziny codziennie.

Ćwiczenia w utrzymywaniu ksiąg handlowych i korespondencyj, odbywać się będą co niedziela. (2556-2-10)

Zgłoszenia przyjmuję od godziny 8éj do 10éj rano.

J. Weiszlitz, przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 301.

NAJLEPSZE

Znaimskie ogórki

najlepszą prawdziwą

podwójną musztardę kremską

poleca (2582 3-5)

Andrzej Gach w Bernie, Rathhausgasse Nr. 9.

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2482-45)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau Stiftgasse Nr. 19.

W Austryi-Węgrzech najsłynniejsza od 1835 r. istniejąca

Pierwsza c. k. uprzyw. Fabryka mebli żelaznych i odlewarnia metalu

AUG. KITSCHELT's ERBEN

c. k. dostawców nadwornych.

Łóżka, wkłady do łóżek, kołyski, umywalnie, zasłony przed piece, stoliki do kwiatów, fotele do huśtania, meble do podróży.



Wiedeń, *I., Kärntnerstr. 46* Heinrichshof

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie

SKŁAD: (2493-3-5)

PAPIER **FAYARD & BLAYN**

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (2548 34)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męskie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła. 2533 33 100

Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.